Nr. 113. Kraków, Niedziela 26 Kwietnia 1891. Rocznik III.

Przedpłata wynosi:

w Krakowie:

miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 złr., rocznie 12 złr.

Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:

miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub jego miejsce za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. [illegible]

Adres dla telegramów: „KURJER“ — KRAKÓW.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Przed rozprawą adresową.

Horyzont wewnętrznej polityki w monarchji austrjackiej, który w chwili otwarcia Rady państwa był zupełnie wyjaśniony, zachmurzył się na nowo. Lekkie obłoczki zaczęły się na nim pojawiać już po odczytaniu przez cesarza mowy od tronu. Mianowicie po lewej stronie Izby powstało zaniepokojenie, gdyż stronnictwo centralistyczne nie było zadowolone, że monarcha nie potępił dążności autonomicznych a nie wyniósł do godności dogmatu przestarzałych haseł żydowskiego liberalizmu.

Z drugiej strony żywioły autonomiczne, a mianowicie skrajniejsi reprezentanci różnych narodowości, jak nie mniej tak zwani klerykałowie, czyli posłowie szczerze katoliccy nie mogli się pojednać z myślą, że najkorzystniejszy dla zwolenników pp. Plenera, Suessa i tow. *status quo* na długo ma być utrzymany, że konserwatyzm i patrjotyzm austrjacki polegać ma na pod trzymywaniu systemu, zbudowanego niegdyś przez rządy liberalno-żydowsko-centralistyczne. To też przebieg pierwszego posiedzenia komisji adresowej, jak wiadomo, był burzliwszy, niż spodziewali się najskrajniejsi pesymiści. Wszystkie bez wyjątku reprezentowane w tej komisji stronnictwa, wyraziły swe życzenia, wyraziły je obszerniej, niż to mogło być na rękę walczącej w obronie *status quo* lewicy, niż to mianowicie mogło być na rękę oceniającemu należycie szkodliwość walk partyjnych prezesowi gabinetu.

Jeżeli ten ostatni mimo to powiedział, że zadowolony jest z przebiegu dyskusji, ponieważ wszystkie stronnictwa wyraziły się przychylnie o rządowym programie ekonomicznym i przyznał, że spraw zasadniczych i interesów poszczególnych stronnictw zupełnie pominąć nie można a po załatwieniu spraw ogólno-państwowych uwzględnić je należy świadczy to bardzo korzystnie o jego takcie politycznym. Jak bowiem już powiedzieliśmy, dla lewicy tylko, choć ciągle się skarży na rzekomy ucisk i urojone krzywdy, bezwarunkowo korzystny jest obecny stan rzeczy. Z innych stronnictw żadne, nawet Polacy, nie mogą nie żądać polepszenia swej doli.

Zaznaczyliśmy bowiem już niejednokrotnie, że język polski w Galicji nie zupełnie jest równouprawniony z mową Plenerów i Chlumeckych, która jest urzędową i wyłącznie uprzywilejowaną w służbie wewnętrznej, tak na poczcie, jak na kolejach i w wielu innych gałęziach administracji państwowej. Cóż to np. pomoże Polakowi, że wolno mu uczęszczać do polskiego gimnazjum i na polski uniwersytet, jeżeli egzamina dla awansu zmuszony jest zdawać w języku niemieckim; cóż mu to pomoże, jeżeli w tym języku obowiązany jest redagować i tak często dosyć trudne referaty do urzędów wyższych lub równorzędnych z tym, w którym jest zatrudniony. Na tem, że korespondencja wewnętrzna w wielu urzędach odbywa się w niemieckim języku, traci całe nasze społeczeństwo nietylko pośrednio, lecz także bezpośrednio o tyle, że urzędnicy nie mając sposobności poznania polskich wyrażeń technicznych, polszczą w potocznej rozmowie słowa niemieckie, wytwarzając w ten sposób wstrętny żargon, który szpeci język polski.

Nie dosyć przecież na tem, bo w braku dostatecznej liczby Polaków zdolnych do korespondowania w języku niemieckim, sprowadzani bywają do nas Niemcy, którzy na razie obejmują posady urzędników konceptowych, aby z czasem wysunąć się na naczelne stanowiska. Także zarząd skarbowych dóbr, lasów i kopalń znajduje się przeważnie a tu i owdzie wyłącznie w ręku Niemców lub innych cudzoziemców. Trudno się więc dziwić, że u nas mimo nie licznej stosunkowo kończącej szkoły młodzieży istnieje pozorna nadprodukcja inteligencji, że nawet nie wielka liczba naszych agronomów, leśniczych, inżynierów, techników i t. d. szuka chleba gdzieś daleko po za granicami Galicji. Ludzie ci wędrują na wschód a często także na zachód, gdzie korzystne znajdują zatrudnienie, chociaż odmawiano im kwalifikacyj do zajęcia posad rządowych w kraju.

Z drugiej strony w urzędach, w których konieczna jest znajomość polskiego języka, a które przeto tylko Polaków mogą zatrudniać, oddawna stwierdzono przeciążenie pracą. Wiadomo także, iż stosunek posad lepiej płatnych do gorzej uposażonych, nie jest ani w przybliżeniu tak korzystny, jak w innych krajach koronnych, a w szczególności w Górnej i Dolnej Austrji. Wiele czynności, które tam załatwiają starsi urzędnicy, spada u nas na najmłodszych, a nawet na praktykantów. Moglibyśmy między innemi wskazać sąd, w którym *bezpłatny praktykant samodzielnie prowadzi sprawy opiekuńcze* i t. p.

Czyż mamy mówić o tem, że sieć naszych kolei państwowych jest niedostateczną? Czyż nie wiadomo, że poczta u nas chyba wiele pozostawia do życzenia, kiedy adresowane na wieś listy, roznoszą listowi tylko raz na tydzień? Nie będziemy wspominali o szkodliwości umieszczenia szkół i biur urzędniczych w starych, ciemnych i dusznych gmachach, kiedy w innych krajach koronnych gmachy rządowe równają się pałacom, nie wykazujemy jaki jest stosunek zasiłków udzielanych naszym, dobro publiczne mającym na celu instytucjom do liczuych tysięcy, jakie ze skarbu państwa biorą mniej od nich użyteczne Towarzystwa wiedeńskie, a poruszymy pokrótce sprawę szkolnictwa.

Szkoły ludowe są u nas, jak w innych krajach koronnych, instytucją autonomiczną i skarb krajowy resp. gminny obowiązany je utrzymywać. Na pozór więc rząd nie ma wobec szkolnictwa ludowego żadnych obowiązków. Nie należy przecież zapominać, że w chwili ukrajowienia szkolnictwa w wielu krajach koronnych, każda gmina miała szkołę ludową, kiedy w Galicji szkoły były bardzo bardzo nie liczne. Tam więc tylko ciężar utrzymywania szkół spadł na fundusz krajowy a my zmuszeni jesteśmy organizować je i uposażać. Jak mało rząd daje na nasze szkoły przemysłowe, wiadomo powszechnie. Nie my pierwsi żalimy się także, że nasze uniwersytety nie dostatecznie są uposażone, że brak tam wielu niezbędnych zakładów, katedr i posad płatnych docentów i asystentów; nie my tylko jesteśmy zdania, że liczba gimnazjów w Galicji powinna być daleko większa a przedewszystkiem należałoby założyć przyrzeczone dosyć dawno gimnazjum na Podgórzu lub w Krakowie. Zakład ten jest potrzebny wobec przepełnienia wszystkich trzech gimnazjów krakowskich, a zwłoka w jego utworzeniu nie może na interesowaną ludność oddziaływać korzystnie.

Wręcz szkodliwe zaś jest pomijanie uprawnionych życzeń naszych Rodaków w dwóch sąsiednich krajach koronnych, tj. na Bukowinie i w Księstwie cieszyńskiem. Mianowicie Polacy, którzy w tej ostatniej od wieków mieszkając dzielnicy, nie mogą się doczekać uwzględnienia praw swego języka w urzędzie i w szkole, którzy daremnie od wielu lat proszą o nic więcej, tylko o założenie polskiego seminarjum nauczycielskiego, pragnęliby pewnej zmiany w obecnym stanie rzeczy a ich interes nie może nam być obojętnym, bo Ślązk zniemczony zagrażałby wynarodowieniem zachodnim kresom Galicji, która począwszy od Biały już dziś dosyć jest zgermanizowana. Wie o tem dobrze nasza reprezentacja w Wiedniu.

Dlatego też niewątpimy, że Koło polskie z wszelką gotowością popierać będzie wnioski rządu, dobro całości mające na celu, ale z drugiej strony zażąda stanowczo, aby ludności polskiej nigdzie, a więc także w Księstwie cieszyńskim nie działa się krzywda. W prawdzie przygotowywany przez dra Bilińskiego w porozumieniu z Kołem polskiem adres do korony nie potrzebuje zawierać spisu wszystkich naszych życzeń, ale z pewnością znajdzie się w nim miejsce na podniesienie zasady, że do zgodnej pracy nad dobrem całości należy przygotować grunt przez ścisłe przeprowadzenie zasad autonomji i równouprawnienia. O poparcie dla takiego adresu prawdopodobnie nie będzie trudno, jakkolwiek głosować przeciw niemu będzie marząca o samowładztwie centralistyczno-liberalno-żydowska lewica, która świeżo, stawiając wbrew umowie kandydaturę p. Plenera na referenta adresu, dowiodła, jak niegodnym zaufania jest sprzymierzeńcem.

W przededniu wielkiej rocznicy.

Niedługo będziemy obchodzili setną rocznicę Konstytucji 3-go maja: jest to wielka uroczystość, bo to rocznica przebudzenia się ze snu długiego i ciężkiego. W tem wielkiem przebudzeniu Naród wypowiedział natychmiast słowa swej wiary i całego swego narodowego idealizmu, wypowiedział, że jest narodem europejskim i takim chce zawsze pozostać. Zrozumiał on w jednej chwili wszystko, co ludzkość obchodzi, pojął jej wszystkie potrzeby, wszystkie pragnienia i dowiódł światu całemu, że posiada w sobie wszystkie warunki cywilizacyjne, że jego duch narodowy jest duchem podniesionej i uszlachetnionej ludzkości, duchem miłości bliźniego, kochającym sprawiedliwość, równość i wolność. To są wielkie i główne podstawy przyszłości europejskich ludów; kto je pojął, kto je ma w duszy, ten jest prawdziwą cząstką tego odrodzonego świata europejskiego, bo i Europa się przecież wtenczas odradzała, ale słowa i myśli z zachodu lecące, u nas najprzód echem się odbiły, u nas najprzód zadrżały serca, i wnet te złote ideały w czyn zamienić zapragnęliśmy.

Wielka to była epoka i największej doniosłości w życiu naszem narodowem; gdybyśmy tę wielką chwilę zapomnieli lub jej się zaparli — już istnieć przestaniemy, bo tylko jej siłą dotąd żyjemy, tylko jej siłą potrafiliśmy przetrzymać cały wiek barbarzyńskich prześladowań! Jej zawdzięczamy, żeśmy umieli okryć się sławą i naszą wielką przeszłość nowemi laurami uwieńczyć; wystarczą one aż do chwili naszego oswobodzenia, tylko, że ducha tej epoki należycie odczuć potrzeba. Bóg jej napróżno nie zesłał, ale nastąpił okres ostatecznego starcia między dzikością a oświatą; ten czas przetrwać musimy i zginąć nam nie wolno.

Religja i patrjotyzm to dwie siostry. Nie wszyscy jednakowo Ojczyznę kochają, tak jak i nie wszyscy jednakowo są religijnymi, są też i obojętni. Kościół ustanowił święta wielkich religijnych pamiątek: gdyby nie te świetne kościelne uroczystości, te tłumne procesje, ta muzyka i święte pienia, które się rozlegają po świecie i ludy czarują, jużby połowy chrześcijan nie było; tak też i narody: uczuciami miłości wiedzione obchodzą swoje wielkie pamiątki historyczne, uroczyście, a ich przeznaczeniem jest obojętnych do życia powoływać, zwątpienia rozpędzać, ogrzewać serca, podnosić ducha i miłość utrwalać. Oczywiście, że trzeba to czynić bez chęci wyzyskania tego dla celów partyjnych lub zdrożnego nadużycia dla dalszych, Narodowi obcych planów. — Ostatnie wszakże lata przeszłego stulecia były tak wielkie, tak promienne, że je do dziś dnia czujemy w duszy i w imaginacji, ich woń dotąd nas przejmuje, ich poetyczność nas ogarnia, ich wiara nas podnosi. Za oceanem na zachodzie zabłysła gwiazda, którą poszliśmy powitać jako Boski promień z nieba, we Francji zaczęły się rozlegać głosy, które wszystkie my pierwsi usłyszeli i które nam się w duszy odbiły: huczało tam i wrzało życiem i przyszłością, bo stary świat upadał, świat pogaństwa i egoizmu a świat nowy się rozwijał, świat przyszłości. Ten nowy świat zlał się z nami w jedną harmonję i laliśmy krew za wolność, i ani jedna kropelka tej przelanej krwi nie przepadnie, bo ze wszystkiego co święte na świecie, tworzy się suma, która rośnie i prędzej czy później ogromnym procentem się opłaci, bo są to skarby z nieba. Myśmy wtenczas żyli wysoko duchem podniesieni, bo tam tylko życie gdzie dusza, gdzie jej nie ma, jest tylko egzystencja. Aż do francuzkiej rewolucji świat egzystował tylko, prowadzono wojny, zawierano traktaty, wojny o dziedzictwo, traktaty w interesach familijnych. To był świat pogański. U nas pogaństwa nie było nigdy, nie deptaliśmy nigdy człowieka, nie sprzedawaliśmy ludzi, były tylko przesądy, jakiś kult szlachectwa przesadzony, który ostatecznie tak dalece nie tyranizował nikogo, ale i to przecież ustawać zaczęło i zamieniać się w świętą miłość Ojczyzny, i równocześnie jak we Francji tak i u nas zaczęli się tłumnie zjawiać myśliciele, ktorzy zastarzałe idee nasze przeobrazić potrafili.

We Francji wzięto się nader gwałtownie do reform, zbyt tam wiele burzyć trzeba było, tysiącletnie skamieniałe gmachy, u nas zaś trzeba tylko było serca rozegrzać i wszyscy tego pragnęli i tem pragnieniem uświęcili się i naraz świat zapachniał jakby ogród jaki.

Sejm czteroletni był tak zupełnie, jakby jaki kurs edukacyjny wyższych nauk, udzielonych narodowi już je przyjąć zdolnemu, a Konstytucja była sławnym popisem dojrzałości, jaki naród sam przed sobą złożył i nie będziemyż z całym pietyzmem obchodzić tej wielkiej pamięci?

Dziwnie pięknie było, a godnie odpowiedziawszy zadaniu osiągnęliśmy pewien spokój w sobie, pewne poczucie własnej godności, które nas do tylu wielkich czynów uzdolniło. Zawsze jesteśmy narodem może zanadto idealistycznym, ale tą siłą żyliśmy zawsze i przyjdzie czas, kiedy ona jeszcze w nas zabłyśnie blaskiem słonecznym i wszystkie ludy cierpiące ogrzeje.

To może racja główna naszego bytu tak cudownego.

* * *

Na dworskim dziedzińcu pełno było ułanów, cały pułk stanął na wsi, na pokojach bawią się panowie oficerowie, bo wszystkie panny zjechały się z okolicy, a wszystkie jak łanie, a wszystkie zakochane. Niedługo zagrała muzyka i szalony mazur się zaczął, to chwila idealna, taką warto przeżyć w swem życiu. Szumi on w powietrzu, w sercach, we krwi i w duszy. Kobiety rozmarzone, rozegzaltowane tańczą szczęśliwe i długie rzucają spojrzenia; niejedna rączka uściśnięta, niejedno gorące słowo trafiło do serca, a mazur szumi, co chwila, jak jakie kaskady zmieniają się figury, co chwila rozkoszne wrażenia płyną do duszy i składają się na drogie pamiątki na przyszłość, skarby tych uczuć, tych marzeń idealnych zbierają kobiety i żyją jakby chwilą z nieba uszczkniętą. Czy pamiętasz, jak w mazurze białą twą ściskałem dłoń? Czy pamiętasz te dwie róże, co zdobiły twoją skroń: to wspomnienia złote i ani uściśnienie dłoni, ani róże nie będą nigdy zapomniane, bo były to chwile idealne tej nocy upajającej. Mazur szumi, ostrogi brzęczą, ale czas prędko upływa, już dnieje, już dzień, słowiki śpiewają w ogrodzie, śliczna pogoda się znaczy; w tem nagle trąbkę słychać na dziedzińcu, forpoczty dostrzegły nieprzyjaciela, rzucają się oficerowie do koni, kobiety wybiegają, płomienne ich spojrzenia wciskają ogień do duszy i już wszyscy pędzą i za chwilę rozbiją w puch ustawiony czworobok i zwyciężą: bo po takim tańcu tylko zwyciężyć można, po takim tańcu, żołnierz jest bohaterem a kobieta kocha gorąco i będzie zawsze dobrą żoną, matką i dobrą patrjotką. Dziś mało takich patrjotek, jak wtenczas bywały, ale też one nie oczarowane, w ich sercach nigdy płomień nie rozgorzał, bo żadna może takiego mazura nie tańczyła.

Ach! gdyby to nasze kobiety jeszcze kiedyś takiego mazura zatańczyć mogły!

A kiedy ten mazur szalał, to w ogrodzie na dziedzińcu, i w pokojach pachniały te kwiaty które Sejm czteroletni po Polsce rozsiał, i długo one jeszcze po kraju swoją woń roztaczały bo to róże, lilje i tymianek, i pod wpływem tych cudnych zapachów wyrastali ze ziemi rycerze i bohaterowie i tylu poetów, bo ten Sejm i ta Konstytucja to nasza sława, nasza siła, nasz majątek, nasz honor i nasz dyplom, wszakże to ten egzamin dojrzałości, cośmy go przed Europą złożyli.

Adam hr. Łoś.

Z KRAJU.

Otrzymujemy następujące pismo: „W *Kurjerze Polskim* dnia 31 stycznia 1891 r. był umieszczony list z Bestwiny, w którym było opisane otwarcie czytelni w Janowicach, sprawozdanie z czynności Kółka, i uroczystość 30-letniego urzędowania naczelnika gminy, Jakóba Kozaka. Korespondencja ta była zupełnie zgodna z prawdą i ogólnie się podobała. Tymczasem pewien młynarz, osobistą powodowany niechęcią ku naczelnikowi, zaufany w przyjaźń redakcji *Wieńca i Pszczółki*, umieścił w *Pszczółce* z dnia 22 marca r. b. list pod tytułem „Sprostowanie artykułu w *Kurjerze Polskim* nr. 31,“ w którym pisze, iż w tym artykule umieszczono proste bajki i banialuki, które ubliżają czci członkom Rady gminnej w Bestwince, a w dalszym ciągu bryzga błotem na tegoż naczelnika. W odpowiedzi na to zwołanem zostało walne zgromadzenie Kółka rolniczego w Bestwinie, które jednomyślnie powzięło następującą uchwałę:

„Walne zgromadzenie Kółka rolniczego w Bestwinie dnia 5 kwietnia uchwala jednogłośnie wystąpić przeciw sprostowaniu artykułu w *Kurjerze Polskim* nr. 31, zamieszczonem w *Pszczółce* z dnia 22 marca r. b., i stając w obronie prawdy, stwierdza, że korespondencja, umieszczona w *Kurjerze Polskim* nr. 31 i w *Gwiazdce Cieszyńskiej* w zupełności zgadza się z prawdą a korespondencja w *Pszczółce* jest tylko nędznym paszkwilem, skierowanym przeciw czcigodnemu naczelnikowi gminy Bestwinki.“

Nie poprzestał na tem ów złośliwy korespondent, lecz znowu posłał list do ks. Stojałowskiego, który go po swojemu przerobił i umieścił w ostatnim numerze *Dzwonu*. Dokument ten (bo tak nazywa ks. St. ów list złośliwy) oburzył obywateli tutejszych i dlatego prosili, aby zwołać walne zgromadzenie, na którem by mogli zaprotestować. Zgromadzenie to odbyło się dnia 19 b. m. Na zgromadzeniu tem miał naprzód wykład pan Dołkowski z Białej, o Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, i o ubezpieczaniu się od ognia i na życie. Następnie p. Jan Biedroń, lustrator Kółek rolniczych ze Lwowa, pouczał o żywieniu się roślin, o nawozach, o ważności dobrego ziarna do siewu i sposobach produkowania, o błędach, jakie spostrzegł przy zwiedzaniu gospodarstw miejscowych.

Następnie p. Franciszek Firganek, wiceprezes Kółka rolniczego, zabrał głos o powiadając, że od pewnego czasu zaczynają się w gazetach ks. Stojałowskiego odzywać głosy przeciw różnym osobom naszej parafji. Po krótkiem, ale dobitnem przemówieniu tegoż, zgromadzenie powzięło jednomyślnie następującą uchwałę:

„Oświadczamy iż nieprawdą jest, jakoby w Bestwinie przeprowadzili wybory Przew. księża Dobrodzieje według swojej myśli; gdyż my jednogłośnie wybraliśmy obydwóch Przew. księży Dobr., do których mamy zupełne zaufanie.

Nieprawdą jest, jakoby nasz czcigodny ks. prezes występował kiedykolwiek gwałtownie i różnemi wyrazami na kazaniach lub naukach przeciw jakimkolwiek gazetkom.

Nieprawdą jest, jakoby tenże, jako prezes Kółka roln., wytrącił jakiekolwiek gazetki z czytelni.

Oburzamy się na insynuację, jakoby w ten sposób działając, chciał się Przew. ks. prezes przypodobać możnym i zbudować sobie drabinę na probostwo. Przew. ks. wikary zaskarbił sobie upodobanie wszystkich nas i buduje sobie drabinę przez swoją gorliwość kapłańską i przez swoją pracę.

Oburzamy się na to oszczerstwo, że: „Przew. ks. prezes woli, aby czytać to, co wiarę podkopuje, byle jego p. Czecz był cały.“ Szczyt to zaślepienia, jeżeli kto takim korespondencjom wierzy.

Owszem, cenimy i kochamy naszych Przew. księży i uznajemy ich pracę a owemu korespondentowi, jakoteż i redaktorowi *Dzwonu* życzymy z całego serca, aby sami na inną wstąpili drogę, t. j. na drogę uczciwości, miłości i prawdy.“

Zgromadzenie to odbyło się wobec około 200 członków.

Następnie zgromadzeni dziękowali serdecznie pp. J. Biedroniowi i Dołkowskiemu za ich piękne i przystępne nauki.

Odbyło się tu także walne zgromadzenie członków Kółka dnia 22 marca, w obecności około 200 członków, na którem p. Mikołaj Wojciechowski, dyrektor szkoły rolniczej z Kobiernic, miał wykład rolniczy: o składnikach ziemi, o nawozie stajennym i nawozach sztucznych, o uprawie buraków cukrowych. Gospodarze słuchali ze szczególną uwagą wykładu p. Wojciechowskiego o uprawie buraków, gdyż wielu z nich uprawia buraki cukrowe do fabryki cukru w Chybiu. W końcu wspomniał o ważniejszych robotach wiosennych i zachęcił do przystępowania do Towarzystwa okręgowego rolniczego. Gospodarze przy końcu zgromadzenia dziękowali p. Wojciechowskiemu, za wskazówki im udzielone.

Z Zarządu Kółka rolniczego w Bestwinie, 19 kwietnia 1891. *Franciszek Firganek*, wiceprezes Kółka rolniczego. *Franciszek Stanclik*, sekretarz.

KURJER LWOWSKI.

* Posiedzenie lokalnego lwowskiego komitetu obchodu 100-letniej rocznicy trzeciego maja, odbędzie się dnia 25 b. m. (w sobotę) o godzinie 7 wieczorem. Osobne zaproszenia nie będą rozsyłane. Na porządku dziennym: Ostateczne uchwalenie programu.

* Krajowa Rada zdrowia oceniając przychylnie propozycje władz szkolnych co do utworzenia instytucji lekarzy szkolnych, uchwaliła wzór instrukcji dla nich.

* Prezydent miasta p. Mochnacki, wysłał imieniem Rady miasta Lwowa telegram kondolencyjny do marszałka krajowego księcia Sanguszki.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Kałusza donoszą do *Dziennika Pol.* w sprawie obchodu 3 maja: „Obchód rozpocznie solenne nabożeństwo o godzinie 10 rano w tutejszym kościele parafjalnym. O godzinie 2 popołudniu odbędzie się w sali Rady powiatowej uczta, na którą już dzisiaj bardzo liczne są zgłoszenia. O godzinie 4 popołudniu będzie wygłoszonym w sali kasyna tutejszego odczyt, połączony z produkcjami wokalnemi i deklamacyjnemi poczem między zgromadzoną publiczność na pamiątkę dnia tego rozdawane będą medale, broszury i obrazki pamiątkowe. Wieczorem prawdopodobnie nastąpi iluminacja miasta — to jednakże, jak dotychczas, nie jest jeszcze pewnem.

* W Przemyślu komitet miejscowy ułożył następujący program uroczystości 3 go maja: W niedzielę dnia 3 maja odprawi się w katedrze łać. solenne nabożeństwo, które celebrować będzie ks. biskup Solecki. Podczas nabożeństwa śpiewać będzie wzmocniony chór Tow. muzycznego, a patrjotyczne kazanie wypowie prof. dr. Łabuda. Popołudniu odbędzie się w sali ratuszowej uroczysty obchód rocznicy: odczyt wypowie prof. ks. dr. Trznadel, a produkcje muzyczne wypełnią członkowie Tow. muzycznego. Około godziny 6 wieczór nastąpi odsłonięcie kamienia pamiątkowego na zamku, przyczem wygłoszone będą odpowiednie przemówienia. Wieczorem odbędzie się w sali teatralnej na zamku przedstawienie sztuki „Trzeci Maja“, w którem wezmą udział najwybitniejsze siły tutejszego Tow. dramatycznego. W wilję rocznicy odbędzie się iluminacja w mieście, a na rynku ustawionych będzie pięć pilonów z ogniami.

* Z Przemyśla donoszą: Juljusz Fessel, właściciel byłego sklepu „Louvre“ w Przemyślu, został wyrokiem sądu obwodowego jako karnego, z dnia 19 kwietnia b. r. za lekkomyślną krydę zasądzony na 6 tygodni więzienia.

LISTY „KURJERA POLSKIEGO.“

Sredec (Sofja) 22 kwietnia.

Wasza prasa nie zwraca dostatecznej uwagi na zaostrzenie się stosunków pomiędzy Serbją a Bułgarją. Stan rzeczy, do jakiego dziś doszło pomiędzy dwoma słowiańskiemi plemionami, długo nie potrwa i z łatwością doprowadzić może do wojny. Wojna z Serbją jest uważaną w całym kraju za rzecz możliwą. Stambułow wie zresztą o tem bardzo dobrze, że wypowiedzenie Serbji wojny, byłoby najlepszym sposobem odwrócenia uwagi Bułgarów od spraw wewnętrznych i połączenia wszystkich bułgarskich stronnictw, nawet tych, które dziś otwarcie występują za Rosją, pod jednym sztandarem. Ton gwałtowny, w jakim wiedzie się polemika pomiędzy serbskiemi *Male Nowine*, i urzędowym *Odjekiem* z serbskiej strony, a *Swobodą*, *Slavianinem* i *Bulgarie* ze strony bułgarskiej, zaostrza się coraz bardziej. Ze serbskiej strony widoczna prowokacja; to też prawdopodobnem jest że prasa serbska pisze z poduszczenia Rosji.

Wiadomości o gromadzeniu wojsk bułgarskich nad granicą serbską są w zupełności prawdziwe. Rząd bułgarski tłómaczy się koniecznością obstawienia granicy, bo obawia się wtargnięcia emigrantów bułgarskich do kraju. Powszechną też uwagę zwróciły na siebie ogłoszenia inżynierji wojskowej w tutejszych dziennikach, poszukującej znacznej liczby robotników, którzy mają być użyci do robót fortyfikacyjnych nad granicą serbsko-bułgarską.

O ostatnim zamachu sredeckim pisze się jeszcze wiele. *Swoboda* na mocy informacyj, osiągniętych ze śledztwa, komunikuje czytelnikom, że im więcej czasu upływa, tem pewniej i wyraźniej wykazuje się że w morderstwie brała udział rosyjska dyplomacja. Potwierdza się też i to, że w razie udania się zamachu, byli już przygotowani ludzie, mający do Bułgarji wtargnąć i wywołać w kraju zamieszanie. W tym celu też zgromadzili się wszyscy emigranci bułgarscy w Serbji, aby ztamtąd przekroczyć bułgarską granicę.

Korzystając ze stanu rzeczy i mając ten nowy dowód machinacyj rosyjskich w ręku, wystąpił rząd bułgarski w swym organie *Balkanska Zora*, wychodzącym w Carogrodzie, z żądaniem, aby sprawą bułgarską i ustaleniem obecnego rządu bułgarskiego zajęła się szczerze Turcja. *Balkanska Zora* radzi sułtanowi, aby przestał wierzyć w fatalizm mahometański, ale starał się we własnym interesie o utrwalenie dzisiejszego rządu w Bułgarji.

Niestety to nawoływanie bułgarskiego dziennika ku wspólnej obronie interesów, źle zostało zrozumiane, bo sąd turecki skazał redaktora pisma na jeden miesiąc więzienia za obrazę rzekomą religji mahometańskiej sułtana...

Z tego powodu pisze *Swoboda*: „Nie powinien naród bułgarski oglądać się na zgrzybiałą Turcję i opuszczać rąk w zwątpieniu, bo naród bułgarski jest młodym narodem... Nie chcemy się zrywać do walki nierównej, ale choć dzisiejszy stan jest nieznośnym, chcemy żyć życiem samoistnem. Jeżeli nad Bosforem panuje dziś zwątpienie i rezygnacja, to Bułgarja w takim razie z Turcją łączyć się nie może. Bułgarja na to baczyć powinna, aby nią nie owładła owa azjatycka apatja“...

Wiadomość o ustąpieniu Hitrowa, dotychczasowego rosyjskiego ajenta dyplomatycznego w Bukareszcie, przyjęła prasa bułgarska z wielką radością. Otóż, co pisze w sprawie tej organ p. Stambułowa: „Hitrowo, ten zły duch Bułgarji, opuszcza Rumunję!... Któżby z bułgarskich czytelników nie znał Hitrowa? któżby o nim nie był słyszał, o tym mordercy-dyplomacie rosyjskim, który był przyczyną tylu łez wylanych przez matki-Bułgarki?!... Hitrowo był sprężyną główną i duszą wszystkich buntów i nieszczęść, jakie miały miejsce w Bułgarji. Jaką pamięć pozostawia po sobie człowiek ten, ta hjena bułgarskiego narodu (dosłownie: „tazi hiena za bułgarskoto pliemie?...“). I w tym tonie dalej... Oprócz nas Polaków, nie miał zapewne nikt lepszej sposobności poznania gruntownego dyplomacji rosyjskiej, jak właśnie Bułgarzy. Nie dziwmy się więc szorstkości i ostrości tonu, w jakim odzywają się bułgarskie dzienniki o dyplomacie rosyjskim.

Ponieważ jest rzeczą pewną, że Hitrowo i jego pomocnicy wspierani byli pieniędzmi z kasy Towarzystwa Dobroczynności petersburskiej, przeto nie ulega żadnej wątpliwości, że rzeczone Towarzystwo bierze na siebie w części odpowiedzialność za popełnione zbrodnie przez ajentów p. Hitrowo.

Pan Stambułow ma opozycję w kraju, a występuje ona śmiało, ilekroć według jej zdania, prawa konstytucyjne zostają naruszone przez prezesa ministrów. *Narodni Prava*, tygodnik, redagowany przez przeciwnika Stambułowa, pana Radosławowa, uważa liczne uwięzienia, przedsięwzięte przez Stambułowa po zamordowaniu Belczowa, za postępowanie niezgodne z konstytucją. Wywiązała się z tej przyczyny pomiędzy *Swobodą* a rzeczonym organem gwałtowna polemika. *Swoboda* pisze o Radosławowie, że jest otwartym zwolennikiem Rosji i że niedługo, jak się wyraża ironicznie, *„nołozi na glava si moskowskija kałpak.“*

Na zakończenie kilka notatek niepolitycznych, o literaturze bułgarskiej...

Literatura bułgarska, rzec można, znajduje się obecnie w stanie rozkwitu. Tygodniki i miesięczniki bułgarskie pojawiają się jak grzyby po deszczu. Mają Bułgarzy już także ilustrowane pismo *Świetlina*, bardzo pięknie się reprezentujące, tak doborem artykułów, jak też i formą zewnętrzną. *Kritika* jest pismem poważnem i naukowem. Spotykamy się w niej z artykułami filozofa bułgarskiego Trifonowa znawcy filozofji greckiej, Kistewa, ekonomisty i Iwanowa, etnologa bułgarskiego. Bardzo korzystnie świadczy też o pracach literackich Bułgarów *Dennica*, o której w swej przeszłej korespondencji pisałem, która umieszcza ciekawe oryginalne powieści bułgarskie.

Oczywiście, że w stolicy Bułgarji mamy teatr, dramat, komedję, nawet operę. Dzisiejsze afisze rozlepione na ulicach zapowiadają nam przedstawienie w sali domu należącego do Towarzystwa „Słowiańska Besieda“ opery Verdiego „Il Trovatore“ odegrane przez pewną trupę koczujących śpiewaków włoskich... *K. L.*

Z różnych sfer i stron.

MAJ 1791.

Opowiadanie historyczne

Kazimierza Bartoszewicza

(Ciąg dalszy).

Nareszcie zaświtał dzień 3-go maja. Wcześnie, bo prawdopodobnie około godziny 8-ej rano, zebrała się na posiedzenie nadzwyczajne deputacja do spraw zagranicznych [1]). W naradach wzięli udział ciż sami jej członkowie, co w dniu 29-go kwietnia, z wyjątkiem marszałka Małachowskiego. Odebrano ekspedycje z Berlina, Kopenhagi, Paryża, Stockholmu, Londynu, Drezna i Madrytu. Po przejrzeniu ich przystąpiono do rzeczy najważniejszej a mianowicie do wysłuchania projektu Matuszewicza do mającej być przedstawioną sejmującym Stanom relacji „aktualnego stanu okoliczności politycznych.“ Projekt po przeczytaniu „z uwielbieniem i wdzięcznością został przyjęty *in ordine* wniesienia onej (relacji) do Najjaśniejszych Stanów Rzeczypospolitej [2]).

Niezwykły ruch zapanował na ulicach Warszawy, szczególniej w okolicy zamku królewskiego, w którym obradowały Stany sejmujące. Zamek nie stał tak jak obecnie odosobniony od połaci domów; na obszernym placu, jaki dziś przed nim widzimy, stała brama krakowska i kilka większych budynków. Ta ciasnota ruchowi ulicznemu koło zamku nadawała kształty wyraźniejsze.

Od samego rana zaciągnięto koło zamku warty wojskowe. Regiment Działyńskiego pełnił także służbę. Ustawiły się cechy z chorągwiami, stanęli i radni miasta z prezydentem na czele. Schody i krużganki zapełniła ciekawa publiczność. Karety ministrów i senatorów, wśród ciżby kilkunastu tysięcznego ludu z trudem zajeżdżały przed zamek. Wytoczono i kilka armat przygotowanych do dawania salw w chwili zapadnięcia konstytucji. Wszystko to okropnym strachem przejmowało przeciwników reformy [1]).

Zaczęły się więc napełniać balkony (loże) i galerje sali Sejmowej. Na jednych i na drugich, widzimy pewną ilość dam, jak to przekazał potomności obraz Norblina. Koło pani Stanisławowej Potockiej, gromadzą się liczni krewni i znajomi. Opodal siedzi otoczona wielbicielami piękna jak Dyanna, pani podskarbina Kossowska. Kontusze czarne, sutanny duchownych, suknie francuzkie, ubiór mieszczański już to starodawny, już to nowym krojem „rewolucji francuzkiej“. Głowy podgolone, peruki na ramiona spadające, modne zawoje na głowach kobiet, kapelusze damskie bardzo do dzisiejszych zbliżone, — wszystko to miesza się w różnobarwną i oryginalną całość.

Koło godziny w pół do jedenastej zaczyna się też zapełniać i sala sejmowa. Prostokątna, koło 12 metrów szeroka na 24 metry długości, oświecona była oknami od dołu tylko z jednej strony, za to na wysokości piętra światło z dwóch stron padało, a mianowicie trzy okna znajdowały się nad tronem, sześć na ścianie dłuższej. Naprzeciw tych ostatnich umieszczone były loże wewnętrzne (balkony), do których prowadziło wejście z krużganków. Ściany poniżej okien ubrane były pilastrowaniem pseudo koryncklem o wysokiem belkowaniu gipsaturowem.

Z trzech stron sali, z wyjątkiem ściany tronowej, zbudowane były tymczasowe drewniane ganki, służące jako galerje dla publiczności. Poręcze balkonów obite materją, świadczą o tymczasowości; poprzytwierdzane są do nich owalne świeczniki. Na tronie urządzonym na tle aksamitnem z wyszytym białym orłem, stoi krzesło królewskie i stolik, na którym położono *pacta conventa* i prawa kardynalne. Nad tronem wznosi się aksamitny baldachim z pióropuszem. Naprzeciw tronu po drugiej stronie izby sejmowej stoją ławy marszałków i ministrów. Od ściany głównie oświetlającej salę urządzono amfiteatralnie sześć ław dla posłów, naprzeciw cztery ławy dla senatorów. Środkiem jest miejsce wolne. Za ławami, pod galerjami, znajdowało się jeszcze dość miejsca dla sejmujących. Przypatrzmyż się teraz sejmującym napełniającym coraz więcej salę. Pomiędzy arbitrami i posłami mniej znanymi, spotykamy tu i wybitne osobistości. Najwięcej naszą uwagę zająć powinien ks. Hugo Kołłątaj, referendarz litewski, kanonik krakowski, nietylko dlatego, że należał do twórców konstytucji, ale także i z tego powodu, że pismami swojemi największy dał popęd ku reformie. Postać to średniego wzrostu, twarzy białej, okrągłej, czoła wysokiego, oczu i włosów czarnych; gęste i duże brwi nadawały mu wejrzenie ponure, choć był, jak powiada Śniadecki, postaci przystojnej i szykownej, w mowie łagodny, poważny, płynnie i przyjemnie się tłómaczący [1]). Ksiądz referendarz skutkiem niedomagania w nogach opierał się na lasce, którą później, jako pamiątkę, zapisał w testamencie swemu bratu Janowi Kołłątajowi [2]). Drugą postacią, która powinna zwrócić uwagę, jest Ignacy Potocki, również twórca konstytucji. Twarz ogolona (było to wówczas w powszechnej prawie modzie, a poprostu obowiązkiem tych, co strój francuzki nosili), uderzała pięknością rysów. Postawę miał wyniosłą i dumną, w obejściu był zawsze spokojny, chłodny, lekko pogardliwy. Współcześni uważali go z cnoty, rozumu, nauki, patrjotyzmu, siły i tęgości duszy najznakomitszym mężem w ciągu panowania Stanisława Augusta [3]).

(Dalszy ciąg nastąpi).

[1]) Wspomnieliśmy poprzednio, że na zebraniu u marszałka Małachowskiego uchwalono zwołać deputację do interesów zagranicznych. I odnośnie do tego Matuszewicz udał się do króla, prosząc o zwołanie „extraordynaryjnego“ posiedzenia. Protokół deputacji (archiwum ks. Czartoryskich nr. 888) wyraźnie też mówi, że „sesja zwołaną została na żądanie JW-go Matuszewicza, posła brz lit.“ Kraszewski („Polska podczas trzech rozbiorów,“ II. 410) podaje, że kiedy król wezwał kanclerza Jacka Małachowskiego, aby przyniósł akta dyplomatyczne, ten odpowiedział, że nic nowego nie zaszło i że nie widzi potrzeby zwoływania deputacji. Dopiero na wyraźny rozkaz, zadość uczynił królewskiemu żądaniu.

[2]) „Księga protokółów deputacji do spraw zagranicznych“ w archiwum ks. Czartoryskich nr. 888.

[1]) Ze strach ma wielkie oczy, dowodem wydana później „Odezwa“ Suchorzewskiego. Opowiada on, że cechom miasta Warszawy pod utratą jednego dukata i karą cielesną kazano być w pogotowiu. Gwardje i regiment Działyńskiego stanęły pod bronią, mając sobie ładunki rozdane. Sławnym rębaczom pocztą sprowadzonym, pilnować posłów w ławkach kazano. Gimejni z regimentu Działyńskiego, znani z determinacji na wszystko, byli przebrani, ukrywając pistolety w kieszeniach. Biała chustka na lewej ręce, strzedz miała związkowych podczas boju (mógł ją sobie przecież i Suchorzewski przywiązać). Były oprócz tego oznaczone drzwi i miejsca „retirady, śmierci i życia“. I wiele innych jeszcze podobnych banialuk opowiada pan poseł Kaliski. Później na posiedzeniach sejmowych w październiku podnosił te zarzuty S-go, Mężyński, poseł sandomierski i dopiero Stanisław Potocki, jako jenerał-major artylerji zaprzeczył im stanowczo na sesji 7 października.

[1]) Śniadecki. Żywot literacki H. Kołłątaja.

[2]) „Janowi Kołłątajowi, bratu memu, ma być dana laska, na której się opierałem w mojem kalectwie dnia 3 maja 1791 roku, jako zaświadcza napis na niej położony. Ta laska była ze mną w niewoli. Rozumiem, że ten najuboższy dar dogodzi sercu brata, bo on nie żąda bogatych po mnie spadków. Proszę go tylko, aby ta laska póty zostawać mogła w ręku jego następców, póki ich tylko stanie“. Testament Kołłątaja ze współczesnego rękopismu. (Drukowany był w „Astrei“ Grzymały, ale z opuszczeniami).

[3]) K. Koźmian „Pamiętniki“ II 33. Autor „Zagadek“ pisze o p. Ignacym, „że chociaż kochał Polskę, miano go za Włocha“.

Kwestja socjalna i elektryczność.

Byłoby rzeczą banalną mówić, że machina parowa sprowadziła rewolucję w ekonomji, ponieważ nie ona sama oddziałała w tym kierunku, ale para zbliżyła do siebie narody, zjednoczyła interesy wszystkich, rozszerzyła widnokrąg myśli. Wypłynęły ztąd tysiączne skutki, błogie dla ludzkości, potężne i cywilizacyjne. Świat, jaki powstał pod wpływem czarodziejki-pary, był młody, silny, ponad wszystko się wznoszący i dumnie patrzący w przyszłość.

Nie przyszło to jednak bez bólu. Człowiek musiał się do pewnego stopnia wyrzec własnej potęgi, — musiał wyższej potędze materjalnej uledz, chociaż nią przecie nie kierował. Machina zdziałała wiele ale to ona ma teraz genjusz — nie człowiek. Możnaby powiedzieć, że para chce być robotnicą jedyną w warsztacie świata. Istotnie częstokroć para zabiera chleb robotnikowi a nieraz honor i godność.

Drobny przemysł, drobne prace pojedynczych ludzi — padły pod uderzeniem tłoku machiny parowej. Powoli człowiek stał się niewolnikiem pary, stracił inicjatywę, wolę i niezależność i poszedł na służbę nierozumnej machiny!... Oto, co mówi Comberousse:

— Machina robi bardzo dużo, ale obojętnie i chłodno. Sztuka, praca indywidualna, człowieka nie istnieje tutaj. Nie potrzeba artystów, ani robotników wykształconych. Machina sama r o z u m u j e — i to najzupełniej wystarcza!...

Przeciwko takiej wszechwładzy machin, spostrzegać się daje wszędzie reakcja. Drobny przemysł podnosi głowę, łączy się i rozwija. Zrozpaczony indywidualizm zaczyna walczyć na śmierć i życie, wytwarzają się asocjacje, którym może się przynajmniej uda ocalić honor ludzki. Ale, niestety, walka z parą nie jest łatwa: siły są nierówne — i zwycięztwo niepewne.

Tylko czarodziejka elektryczność może nam przynieść zbawienie.

Wyobraźcie sobie, że za pomocą konduktorów elektryczność biegnie wszędzie, jest na usługi każdego, *at home*...

Naówczas następuje decentralizacja przemysłu, „dekollektywizm“ przemysłu. Drobny przemysł domowy wzmaga się, nie tradycjonalnie mało wart, ale zastosowany do wszelkich potrzeb współczesnych. Rodzina skupia się, sztuka indywidualna wzmaga — machina, zamiast być tyranem robotnika, staje się jego pomocnikiem i miłym towarzyszem.

I kto wie, czy 1 maja 1900 roku sen ten nie urzeczywistni się? Tak prędko się teraz myśli i działa.

Są ludzie, którzy mają pretensję do tytułu reformatorów, dobroczyńców ludzkości, którzy krzyczą głosem wielkim, że co jest, to trzeba przyjąć, że trzeba ugiąć się przed logiką historji, popchnąć wreszcie przemysł do najszlachetniejszych konsekwencyj i przerobić Europę na Paraguay...

Mieliby słuszność ci doktrynerzy jakóbinizmu przemysłowego, gdyby para była ostatniem słowem wynalazków. — Ale na szczęście elektryczność jest na świecie — i robotnik może pracować z małym wysiłkiem i samodzielnie.

Kto elektryczność potrafi naprawdę zastosować do praktycznego codziennego życia, więcej zdziała dla proletarjatu, niż wszyscy agitatorowie parlamentarni i uliczni.

Nie byłby to bezwątpienia ostatni wyraz problematu socjalnego — ponieważ problemat ten nigdy nie zostanie należycie r[illegible]wiązany — ale bądź co bądź tym sp[illegible]bem osiągnie się stopień ważny w kwestji tak niepokojącej ogół — osiągnie się formę, której wcielenie grozić nie będzie niebezpieczeństwem strasznego kataklizmu.

LÀ-BAS.

(Romans Huysmans'a).

Wszystko, co jest przerażającego i denerwującego w praktykach czarnoksięzkich, w astrologji, w misterjach tajemniczych, okrucieństwach, wybrykach i szaleństwach średnich wieków, wszystko, co Collin de Plancy zebrał w swoim „Piekielnym dykcjonarzu“— wszystko to zmieścił w świeżo wydanym swoim romansie Là-Bas, znany autor francuzki, Huysmans. Co jest najciekawszem w tej książce (którą, nawiasem mówiąc, nie wszyscy czytać powinni), to to, że autor występując gwałtownie przeciw wyuzdaniu naturalistycznemu w powieści współczesnej francuzkiej, sam daje obraz życia przepełnionego zbrodniami i występkami. Bohaterem jest monstrualna i nieprawdopodobna osobistość, histeryczny szaleniec, marszałek de Rais. Autor opowiada z dokładnością, od której włosy stają na głowie: słyszy się jęki i krzyki, widzi się mordy, jest się poprostu obecnym przy agonji zarzynanych przez tego potwora dzieci... potwora, który w ustach legendy przybrał kształty kolosalne, nadludzkie i bezmiernie ohydne. Wierzy się autorowi, który z niedościgniona skrupulatnością pozbierał szczegóły, a jednak — uwierzyć nie można.

Między średniemi wiekami, a naszym „końcem wieku“ nie ma tak wielkiej różnicy, jakby się z pozoru zdawało. Marszałek de Rais, ten warjat, namiętny meloman, wożący ze sobą wszędzie organy i muzyków, przypomina cokolwiek bawarskiego króla Ludwika, cokolwiek, ponieważ szaleństwa Ludwika są dziecińlstwem wobec szaleństw marszałka. Bluźnierstwa przeciw chrystjanizmowi przechodzą wszystko, co wymarzyć mogli filozofowie XVIII stulecia; obrazy dzikie i fantastyczne wtłaczają się w mózg czytelnika i prześladują go straszliwem, niezatartem wspomnieniem.

Za tło powieści, która w całej pełni uwidocznia talent pisarski i obserwacyjny Huysmansa, służy znakomicie skreślony namiętny romans, a na tle tem sylwetki postaci Là Bas występują w jaskrawem oświetleniu.

KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

△ W lwowskiem Tow. historycznem prof. dr. A. Semkowicz przedłożył na posiedzeniu kwietniowem rzecz p. t. „Testament Henryka IV i zapis Gryfiny“. Henryk IV wydał dzień przed śmiercią (23 czerwca 1290) rozporządzenie, niezrozumiałe ani dla polskich, ani dla niemieckich historyków. Pierwsi nie mogą pojąć, co spowodowało zniemczonego księcia do zapisania ziemi krakowskiej i sandomierskiej Przemysławowi, ks. wielkopolskiemu, drudzy zaś uważają ten dokument jako akt abdykacji Piastów śląskich z ziem polskich i przypuszczają, że Henryk wtedy był nieprzytomny, albo obałamucony przez otaczających go dygnitarzy. Prelegent dowodzi, że testamentem tym chciał Henryk ut[illegible] drogę myśli, wypielęgnowanej, a [illegible]części nawet wykonanej przez Henry[illegible] rodatego i dążył do zjednoczenia dzielnic polskich ze Śląskiem, a nie oderwania go od Polski. Ostatnia wola Henryka świadczy wprawdzie o zmianie tego księcia, ale ona dokonała się nie na łożu śmiertelnem, ale trzy lata wcześniej, kiedy Henryk odstąpił Przemysławowi ziemię wieluńską, a Przemysław wyjednał u Leszka mianowanie Henryka następcą jego w ks. krakowskiem i sandomierskiem. Jako książe na trzech księstwach starał się Henryk o władzę monarchiczną i koronę królewską u Stolicy Apostolskiej. Ale śmierć przeszkodziła urzeczywistnieniu tego zamiaru. Na łożu więc śmiertelnem postanowił utorować stryjecznemu bratu, Henrykowi głogowskiemu, drogę do połączenia Polski ze Śląskiem; Henryk głogowski bowiem, najbliższy krewny Przemysława, był prawnym jego następcą. Myśl, tkwiąca w testamencie Henryka IV, nie została wykonana, albowiem sam Przemysław odstąpił Wacławowi, królowi czeskiemu, prawa swe do ziemi krakowskiej i sandomierskiej.

Mylnem jest, jakoby Wacław był księciem elekcyjnym, lub, że zajął kraje polskie na mocy donacji Gryfiny. Wiadomość o zapisie Gryfiny powstała w ten sposób, że kronikarz czeski, Pałkawa, słyszał coś o dokumencie Leszka (nie wiadomo czy autentycznym, czy sfałszowanym), nadającym księstwa sądeckie Gryfinie, a nie znając kraju polskiego, a tem mniej nie wiedząc o istnieniu księstwa sądeckiego, podał w swej kronice mylną wiadomość o zapisie księstwa krakowskiego na rzecz Gryfiny, coby było pogwałceniem prawa, niedopuszczającego wdowy do sukcesji w królestwach po zmarłym mężu. Że Gryfina wykazała się przed Wacławem aktem, który ją uprawniał do zamieszkania w klasztorze sądeckim i wykonywania praw książęcych, przysługujących dotychczas tylko Kindze, dowodzi fakt, że występuje ona w klasztorze jako ducissa Sandecensis równocześnie z zajęciem księstwa krakowskiego przez Wacława. Osadzenie wdowy po Leszku na księstwie sądeckiem było bezprawiem, prostem wdzierstwem, albowiem księstwo to nie było zwykłą darowizną, uczynioną przez Bolesława Wstydliwego na rzecz Kingi, ale stanowiło zabezpieczenie olbrzymiej sumy posagowej, ofiarowanej przez Kingę na obronę kraju w czasie napadów tatarskich, a tem samem stanowiło nieograniczoną jej własność.

W dyskusji zabierali głos: dr. Papée, prof. dr. Balzer, który wyjaśnił prawo dziedziczenia w wieku XIII i prof. dr. Wojciechowski, który podniósł wielką wartość pracy prelegenta dla naszej historji.

Kronika zamiejscowa.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* *Gazeta Opolska* taką daje odprawę wrocławskiej *Schles. VZ.*, która co chwilę zaczepia śląskie gazety polskie: „Radzimy *Schles. VZ.*, aby nie drażniła i zachowała się spokojnie, a przedewszystkiem niech da pokój *Gazecie Opolskiej*, która na żadne zaczepki nie zasługuje. To jest nasza rada, ale z drugiej strony znowu musimy *Schles. VZ.* zostawić zupełną wolność w działaniu, boć ma ona za plecami całą armję germanizatorów i karjerowiczów, którzy jej na pięty depcą, więc musi ich słuchać, bo inaczej mogłaby biedaczka suchot dostać, z z którychby jej nawet sławny dr. Koch nie wyleczył. Niech *Schles. VZ.* pisze dla chleba, nam ona nie zaszkodzi. Przeciwnie, ubliżeniemby było dla nas, gdyby nas takie germanizatorki, jak *Schles. VZ.* chwaliły. Nie jesteśmy zależni od nikogo; będziemy bronili zawsze wiary naszej św katolickiej; ale nie zapomnimy przytem nigdy o odwiecznych prawach ludu górnośląskiego, jako tego ludu, który był, jest i będzie polskim, choćby dziesięć takich *Schles. VZ.* wystąpiło, aby przytłumić wpływ uczciwych polsko-katolickich gazet.

* Racibórz. Petycję, dotyczącą zamknięcia handli kupieckich w niedzielę po południu od 2-giej godziny, odesłało w tych dniach tutejsze Towarzystwo kupieckie do parlamentu. Petycję rzeczoną podpisało 181 osób, a mianowicie samodzielnych kupców, jako też i pomocników kupieckich.

KURJER WARSZAWSKI.

* Grono obywateli, finansistów i przemysłowców Królestwa Polskiego, na mocy uzyskanego pozwolenia, zakłada nowe akcyjno-wzajemne Towarzystwo ubezpieczeń na życie i od nieszczęśliwych wypadków, pod nazwą „Przezorność“. Kapitał zakładowy, wynoszący 500.000 rs., ma się umarzać przez coroczne losowanie akcyj. Zarówno akcjonarjusze, jak i ubezpieczeni są uważani za członków, mających prawo wglądania w bieg czynności Towarzystwa i zabierania głosu na zebraniach ogólnych, oraz uczestniczenia w czystych zyskach. Towarzystwo, mające koncesję na całe państwo, będzie miało siedzibę w Warszawie.

* W kościele rzymsko-katolickim w Chełmie, artysta-malarz, p. Witold Urbański z Lublina, rozpoczął w tych dniach pracę około odnowienia pięknych fresków Mejera, twórcy takichże fresków w katedrze lubelskiej. Odnowienie prezbiterjum ukończono w roku zeszłym.

* Wiadomo, iż do kilku tysięcy odmian róż wciąż przybywają nowe, wyhodowane przez ogrodników. Otóż nowa odmiana róży, otrzymana przez ogrodnika p. Plumont w Dijon, została nazwaną „Varsovienne“. Odmiana ta, odznaczająca się barwą czerwoną, przypominającą kwiat czerwonej kamelji, ma niebawem w kilkunastu egzemplarzach doniczkowych nadejść do Warszawy.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Ministerstwo handlu poleciło jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, zarządzić bezwłoczne dochodzenia w sprawie kosztów budowy i przypuszczalnej rentowności linji kolejowej Ostrów-Kopeczyńce, zostającej w ścisłym związku z wykończeniem sieci wschodnio galicyjskich kolei lokalnych, a o którą to linję ubiega się konsorcjum, na czele którego stoi Władysław hr. Baworowski.

* Zagrzebska gazeta podaje następujące ciekawe ogłoszenie, omawiające fakt, w który prawie uwierzyć w naszych czasach nie można. Ogłoszenie to (autorem jest hr. Janko Voikffy de Vojkovic) brzmi jak następuje: „Ponieważ z rozmaitych stron słyszę czynione mi zarzuty, że ja, głowa jednej z najstarszych rodzin kroackich, dzieci wychowuję za granicą, zmuszony jestem ogłosić, że teść mój, książę Karol Fugger-Babenhausen, bez mojej wiedzy dzieci moje z Celowca uprowadził, i takowe, wbrew wszelkim prawom i ustawom, od czterech lat trzyma w Bawarji. Użyłem wszelkich dróg prawnych, aby biedne dzieci moje od zyskać, ale książę Fugger nie słucha ani moich żądań, ani wysokiego trybunału, jako wyższego urzędu opiekuńczego. Jak sposób postępowania księcia Fuggera da się pogodzić z brzmieniem §. 93 i §. 96 kodeksu, pozostawiam do osądzenia moim drogim przyjaciołom i zacnym znajomym. Hrabia Janko Voikffy“.

* Z Insbruku donoszą, że w ubiegłym tygodniu w mieście tem, które ma przeszło 21.000 mieszkańców, nie było ani jednego wypadku śmierci.

* Nowy turecki ambasador, Zia Bey, przybył z Rzymu do Wiednia.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI

* Mieszkańcy Wielkiego Waradynu opowiadają sobie ładną historję, którą już węgierskie dzienniki powtarzają; historja ta brzmi:

Pewien przystojny porucznik i pewna ładna, mała hrabianka w Wielkim Waradynie, kochali się oddawna, ale — brakło im na kaucję. Naprożno starano się na wszystkie strony o pieniądze. Rozchodzi się wieść, że cesarz przybył do Budapesztu, a równocześnie porucznik wyjeżdża z Wielkiego Waradynu i udaje się do stolicy. Tu wyrabia sobie audjencję u cesarza i melduje posłusznie jako kocha pannę, której przodkowie krew przelewali na polach bitwy, walcząc za ojczyznę, jako ona wzajemnie go kocha i jako pobrać się nie mogą, albowiem brak im pieniędzy na kaucję. „Czy sprawa jest tak poważną, że aż musiałeś pan prosić o audjencję? — zapytał cesarz. — „Najpoważniejszą, Naj. Panie, ponieważ żyć bez siebie nie możemy“. „Aj, aj, to nie żarty — rzekł cesarz, śmiejąc się — tu trzeba chyba pomódz. Idź pan do domu i powiedz swojej narzeczonej, że ja każę ją zapewnić, „iż może spokojnie szyć sobie ślubną suknię“. Obecnie odbywają się przygotowania do ślubu, który będzie uroczystością dla całego Wielkiego Waradynu, młoda para bowiem powszechną cieszy się sympatją.

KURJER PARYSKI.

* Podczas kiedy wszystkie rządy, miejskie gminy i przemysłowe związki występują przeciw uroczystości robotniczej w d. 1-go maja; miasteczko Roanne we Francji staje po stronie robotników. Rada gminna w Roanne postanowiła wziąć udział w obchodzie, wszyscy miejscy urzędnicy będą dnia tego uwolnieni od służby, a nadto ubogim miejscowym, ofiaruje gmina 1000 franków.

ROZMAITOŚCI.

Nowy środek upajający. Towarzystwa wstrzemięźliwości, istniejące w Anglji i Ameryce, zapobiegają jednemu złemu, powstrzymując ludzi od picia wódki i piwa, lecz wytwarzają złe inne, doprowadzają bowiem do wynajdywania nowych środków upajających. Członkowie tych towarzystw piją w większej części eter, a obecnie pisma amerykańskie donoszą, iż w Stanach Zjednoczonych, a zwłaszcza w okolicach, gdzie ludność należy do stowarzyszeń wstrzemięźliwości, tysiące osób upija się esencją imbirową. Dla otrzymania jej należy nastawić alkohol na tarty imbir, a płyn ten posiada 92 prc. alkoholu i upaja dwa razy silniej niż zwyczajna sprzedawana *whisky*. Kobiety piją 4 do 6 uncyj a niektóre nawet litr dziennie tej esencji. Jeżeli weźmiemy pod uwagę szkodliwy wpływ imbieru na wątrobę i wogóle siłę esencji, przyjdziemy do przekonania, że trudno o pewniej działający sposób stopniowego samobójstwa.

Urządzanie ogrodów botanicznych na terytorjach alpejskich rozpowszechnia się coraz bardziej. Ogród taki założony już został w Bourg St Pierre, obecnie zaś medjolański oddział włoskiego klubu alpejskiego nabył szczyt San Genesio i chce tamże urządzić stację botaniczną i ogród, w którymby hodowane były wymierające odmiany flory alpejskiej. Istnieje też projekt utworzenia na Maloji parku alpejskiego dla górskiej flory Szwajcarji, a w Avants pa nowie Dufour urządzają taki ogród alpejski śród sztucznych skał, nieopodal *Grand-Hôtel'u*.

Czy wolno hrabiemu być restauratorem? Bawarskie ustawy odpowiadają, że nie. Oto niedawno zapozwano tam przed sąd niejakiego Maksymiljana Zygmunta Taufkirchena, oskarżonego o bezprawne używanie hrabiowskiego tytułu. Podczas rozprawy okazało się wprawdzie, że oskarżony ma prawo do hrabiowskiego tytułu i że należy do jednej z najdawniejszych rodzin, pomimo to jednak skazano go na sześć marek kary, gdyż według ustaw bawarskich, członkom rodzin arystokratycznych nie wolno używać należnych im tytułów, jeżeli się trudnią kupieckiem rzemiosłem.

Takie one wszystkie.

(Z teki komisarza policji).

— Panie! zamordowałem żonę! — Temi słowy, wyrywając drzwi z trzaskiem, powitał mężczyzna siedzącego w biurze urzędnika policyjnego, który szarą godziną zimową, pochylony nad stolikiem, jakieś papiery przeglądał. Mężczyzna o trupiobladej twarzy, z iskrzącemi oczyma, z rozwianym włosem, w sile wieku, przyzwoitej zewnętrznej prezencji, stał na środku pokoju, wyczekując odpowiedzi.

Urzędnik, jakby ze snu przebudzony, oglądnąwszy się, spojrzał na stojącego.

— Czem — rzekł — mogę panu służyć?

— Wszak dość wyraźnie powiedziałem — odrzekł drżącym głosem przybyły — zamordowałem żonę w tej właśnie chwili i proszę o wymiar kary.

Komisarz policyjny zdaje się jeszcze nie rozumiał, bądź udawał, iż nie rozumie. Zapewne obłąkany, pomyślał w duszy. Pocisnął aparat elektryczny, aby sobie zapewnić sukurs ludzi w razie nagłej potrzeby, zapraszając równocześnie przybyłego, by usiadł. Ten wyjątkowy wzgląd grzeczności urzędnika, zdawał się mordercy podejrzanym, co go tem bardziej zdeterminowało, i bełkocząc jakieś niezrozumiałe wyrazy, a chcąc być posłusznym zaproszeniu urzędnika, pragnął usiąść. Lecz nogi drżące pod nim nie pozwoliły tej fizycznej funkcji spełnić prawidłowo; zatoczył się wpierw jak pijany, i opierając się konwulsyjnie o ścianę, z jej pomocą usiadł.

Urzędnik teraz dopiero przy blasku lampy, podniósł oczy i przypatrywał się przybyłemu okiem znawcy, jakkolwiek twarzy jego dojrzeć nie mógł, gdyż winowajca opuścił głowę nizko, podtrzymując ją ręką, spartą o kolano.

Cisza panowała w pokoju chwil kilka, przerywana przyspieszonym oddechem siedzącego oskarżyciela i regularnym biegiem zegara wiszącego nad biurkiem.

— Niechaj się pan nieco uspokoi — rzecze urzędnik — i nad sobą zapanować raczy, a uspokoiwszy się, opowie mi ze szczegółami zdarzenie tragiczne i okoliczności towarzyszące mu, gdyż widzę, iż wzburzenie i nienaturalny nastrój, będą mu przeszkadzały w logicznym toku opowiadania.

— Panie komisarzu! czy pan masz żonę? — zapytał przybyły.

— Nie rozumiem pana — odrzekł komisarz — do czego zdąża to pytanie?

— O! jeźli masz, to jedyny ratunek zamknąć ją na całe życie, bądź zamordować, jako ja moją. One wszystkie do siebie podobne! Wierzaj mi!

— Czyliby żona pana zdradziła?

— Hola, panie komisarzu, zdradziła? to za łagodne pytanie! Ona mię wpierw moralnie, a ja ją teraz cieleśnie młotem dziesięciofuntowej wagi zamordowałem. Tak jest, jam jej zabójca, a ona leży tam, na Hernals l. 27, piękna, rozkoszna, z roztrzaskaną czaszką.

— Czyliś się pan uspokoił? Proszę mi więc odpowiedzieć, lecz powoluie, bez wzruszeń, co zaszło i z jakich pobudek morderstwo spełnionem zostało?

— Panie komisarzu! Jestem spokojny, o ile nim być mogę, kary się nie ulęknę, sprawiedliwości żądam, ale racz posłuchać epizody życia mego sponiewieranego przez tę, którą kochałem po Bogu najgoręcej. Nazywam się Antoni Schneider, przedtem uczeń politechniki, później podmajstrzy przy fabryce maszyn rolniczych u Müllera, a dziś morderca własnej, ubóstwianej żony. Byłem sierotą bez dachu i chleba, rzucony zawistnym mi losem na bruk wiedeński. Tu znalazłem opiekę w stryju, sybarycie i właścicielu dwóch kamienic. Było to na 5 tym roku nauki. Wracałem razu pewnego z wesołego koleżeńskiego zebrania około godziny 11-ej, gdy wtem przy ogrodzie miejskim, na skręcie ulicy, wstrzymał mię stłumiony, jakby nawołujący ratunku głos kobiecy. Jak strzała biegłem w zakątek, zkąd mię dolatywał coraz wyraźniejszy płacz i jęk ludzki. I oto dziewczyna, o ile mogłem dojrzeć w ponurych cieniach nocy, młoda, szamotała się z jakimś mężczyzną, usiłującym ją pod ramię uprowadzić w przeciwną stronę, lecz ta mu się wzbraniała, łkając. Dlaczego panie ja mam to uczynić — wołała — czego ty pragniesz, jaką masz władzą nademną, zkąd upoważnienie o tej porze zniewalać mię do pójścia, dokąd ja nie chcę!...

Nie namyślając się, ścisnąłem spracowaną dłoń i jednem uderzeniem w pierś, powaliłem napastnika. Brzęk stłuczonych okularów i staczający się do rowu kapelusz, były dowodem, iż bohater nocnych miłostek leżał na ziemi.

Stojąc tuż przy uwolnionej z rąk napastnika, śledziłem każdy ruch podnoszącego się z wielkim wysiłkiem donżuana. Zbliżał się do mnie, sądziłem, że teraz między nami odegra się dramat bójki ulicznej, stanąłem na pogotowiu, ale łotr stchórzył i grożąc mi laską, nie wiem, czyli mię znał, z takimi ludźmi jak ty — rzekł — nędzny zarobniku chleba, bić się nie będą. Zerwałem się, chcąc śmiałkowi odpowiedzieć, gdy mię drżąca jeszcze i łkająca dziewczyna za rękę uchwyciła.

— Panie! ze względu na mnie biedną, zaprzestań awantur, jestem ci zacny panie wdzięczną, ocaliłeś mię od sromoty i podłych tego pana zamiarów, a teraz — rzekła — odejdź i zaprzestań zaczepek, zaoszczędź mnie i sobie dalszych przykrości, gdyż jacyś ludzie nadchodzą...

— Pani, jakkolwiek nie wiem kim jesteś — odpowiedziałem — pozwól sobie towarzyszyć, celem bezpieczeństwa twej osoby.

— Dobrze! zacny panie, lecz w zamian za twoją łaskawą opiekę nie żądaj od biednej chórzystki teatralnej wdzięczności, nad tę, jaką odebrałeś we własnem sumieniu, postępując szlachetnie i broniąc zniesławienia biednej sieroty...

Podałem jej ramię i spostrzegłem łzy w jej oczach, które mi starczyły za wszystkie zaklęcia i słowne zapewnienia niekłamanej uczciwości.

Ręka w rękę idąc słyszałem bicie jej serca i przyspieszony, łkający jeszcze oddech. Wśród drogi nie zamieniliśmy ani słowa ze sobą. Dopiero przed domem, gdzie mieszkała, przystanąwszy, odkryła twarz i teraz ujrzałem w pełni jej urodę i krasę wlepiając wzrok łakomy.

— Taki to los — rzekła — mój poczciwy panie, nas biednych chórzystek, które służyć musimy za lichą strawę w teatrze za ramy do obrazu o zbyt jaskrawych kolorach, drażniących zmysły zniewieściałych, gołowąsych młokosów i podtatusiałych bankierów, aby tem samem ośmielić ich do napaści i zakupienia sobie tych barw według upodobania i... kieszeni.

Uściśnienie jej ręki było mi nagrodą za wzruszenia, jakich doznałem zwalając starego adonisa na ziemię...

Niewiem jak się to stało, ale tej twarzy wdzięcznej zapomnieć nie mogłem, było jej pełno w sercu, w myślach i w pracy mojej... Ożenić się z nią za jakąkolwiek cenę chociażby smutku później nastąpić mającego bądź nierozwagi co potem będzie — było myślą stanowczą jednej chwili....

Nazajutrz zgłosiłem się do egzaminu z mechaniki, byłem naonczas na 5-tym roku politechniki. Egzamin wypadł świetnie, profesorowie mi winszowali. Wprost z auli egzaminacyjnej poszedłem do niej — do chórzystki...

Zdziwiła się nieco, gdy mię ujrzała, zdziwienie jej rosło w miarę mej śmiałości, sądziła, że i ja w sposób może mniej natrętny, delikatniejszy, zamach uczynić pragnę na jej urodę. Ośmieliła mię swoją grzecznością, oczy nasze patrzyły na siebie uczciwie. Pani! rzekłem, ja cię kocham jestem sierota jak i ty, pracy się nie lękam, na chleb zapracuję, ty musisz być moją!...

(Dokończenie nastąpi).

Kronika miejscowa.

Kalendarz. Dziś: św. Kleta i Marcelina; jutro: św. Teofila.

Rocznice. Dnia 26 kwietnia 1875 roku, złożył ks. Aleksander Czartoryski 5.000 złr. w. a na szpital dzieci w Krakowie. Dzięki temu darowi księcia, można było przerwaną dla braku funduszów budowę nanowo rozpocząć. — Tegoż dnia umarł Feliks Benda, znakomity aktor teatru krakowskiego, ulubieniec publiczności, brat Modrzejewskiej.

Zatargi między komitetem narodowym krakowskim a baronem Kriegiem nie ustawały, przyczem lud wmieszał się w tę sprawę i powstawały w całem mieście tłumne zbiegowiska, demonstracje nieprzyjazne przeciw rządowi. Dzięki wpływom poważnych obywateli, uspokoiło się wreszcie wszystko, *aż 26 kwietnia 1848 roku, wojsko dało powód do groźnych wypadków.* Oddział piechoty idąc przez Kazimierz i Stradom, bił przechodniów, a inny przy zabieraniu z kuźni Müllera grotów do lanc dla gwardji przeznaczonych, również zaczepnie przeciw publiczności wystąpił. Znowu potworzyły się zbiegowiska, wtem około czwartej popołudniu zagrzmiały na zamku trzy strzały armatnie. Powstało w mieście przerażenie; kupcy zamykali sklepy, kobiety i starcy chronili się do domów, młodzież i mieszczanie zaczęli sypać barykady. Wojsko wyszło z zamku trzema kolumnami. Pierwsza plantami ku ulicy Wiślnej, druga Grodzką na Rynek, trzecia wschodnią stroną plant dotarła do jatek dominikańskich i ulicy Mikołajskiej. Gwardja narodowa zebrała się przed pałacem pod Baranami.

Jenerał Chłopicki zwrócił uwagę gwardji, że stojąc pod „Baranami,“ narazi się na strzały armat, zatoczonych w ulicę Wiślną; gwardja się usunęła, a wtem ryknęły strzały, strychujące ulicę Wiślną, Rynek i Sławkowską. Wojsko wszędzie walkę rozpoczęło. Mieszczanie uzbroili się w noże, stare strzelby, kobiety rzucały kamieniami, rzeźnicy z pod jatek rzucili się z toporami na bataljon piechoty i odebrali mu 40 karabinów. Wojsko musiało się cofać na Zamek. Rozgniewany jenerał Castiglione dał rozkaz bombardowania miasta. Padały gęste pociski, ale mieszczanie nie dali się tem przerazić i dopiero, gdy jeden z pocisków uszkodził wieżę Marjacką, obudził się przestrach, aby tak drogie Krakowianom i Polsce całej pamiątki przeszłości nie zniszczały. Wówczas to, z narażeniem własnego życia udali się na Zamek: Adam hr. Potocki, Stanisław ks. Jabłonowski i Aleksander Ekielski, aby wyjednać zaprzestanie bombardowania, co im się wreszcie po długich pertraktacjach udało.

Zapiski osobiste. Prezes Rady powiatowej p. *Alfred Milieski*, wyjeżdża dla poratowania zdrowia do Kaltenleutgeben. Zastępować go będzie wiceprezes dr. Franciszek Paszkowski. *Prof. dr. Zoll* wyjeżdża dzisiaj do Wiednia, gdzie weźmie udział w posiedzeniu komisji, wybrany przez Izbę panów, jako się odbędzie w poniedziałek, dla przedłożenia dotyczącego reformy studjów prawniczych.

Eksportacja zwłok księżniczki Heleny Sanguszkówny. Wczoraj rano po Mszy św., którą odprawił przy zwłokach gwardjan OO. Bernardynów, O. Władysław, wyruszył kondukt pogrzebowy do kościoła OO. Reformatów, gdzie ustawiono trumnę na wspaniałym katafalku przybranym w kwiaty i w mnóstwo jarzących się świec. Przy głównym ołtarzu odprawił Mszę świętą ks. Zygmunt, ze Zgr. OO Reformatów, przy bocznych zaś ołtarzach OO. Mateusz, Walenty, Wenanty, Konrad, Melchior i Celestyn, ze Zgr. OO. Paulinów, nakoniec XX. Pijarzy: Chromecki i Brzostowski, oraz ks. Czekalski, kapelan cmentarny, Świątnicki, z kościoła św. Florjana i Podczerwiński, z kościoła Panny Marji. — Chór kościoła Marjackiego, pod dyrekcją p. Ochmańskiego, odśpiewał prześliczną mszę Ettla. W czasie nabożeństwa był obecnym JE. Książę Kardynał Dunajewski, który po skończonem nabożeństwie dopełnił przy trumnie ceremonji pogrzebowych poczem wyprowadziwszy zwłoki do drzwi kościelnych, zdał dalszą eksportację księdzu Fronczakowi z Wierzchosławic. O godzinie 11 wyruszył kondukt pogrzebowy na dworzec kolei.

Kondukt poprzedzał pluton straży ogniowej, dalej szły: zakonnice, kler miejscowy i zamiejscowy, świecki i zakonny, deputacja włościan z Gumnisk z trzema wieńcami, oraz deputacje: Tow. Dobroczynności, Oficjalistów tarnowskich, Wydziału krajowego, Tow. ochrony zwierząt i wiele innych.

Za karawanem zaprzężonym w cztery konie czarno przybrane, postępowała rodzina zgasłej księżniczki, delegat namiestnictwa p. Kuczkowski, rektor uniwersytetu Zakrzewski, prezes akademii umiejętności Stanisław hr. Tarnowski, prezydent miasta dr. Szlachtowski, JE. Paweł Popiel, dyrektor hr. Badeni z Branic radcy miejscy i liczna publiczność.

Zwłoki złożono tymczasowo na stacji towarowej kolei północnej, w wagonie wybitym czarnym kirem, który po odśpiewaniu Salve Regina, zaplombowano.

Wagon ten z ciałem ś. p. księżniczki Sanguszkówny, odszedł wczoraj wieczorem do Tarnowa, a dziś złożone zostaną zwłoki w grobach rodzinnych.

Probostwo parafji św. Piotra, ma zostać przyłączone do parafji św. Wacława na Zamku. Odnośne czynności przeprowadzane są w tutejszym książęcym konsystorjacie.

Koncert p. Józefa Śliwińskiego odbędzie się jutro t. j. w poniedziałek w sali hotelu Saskiego. Znakomity ten pianista, który tylu znalazł zwolenników wśród publiczności naszej, da jeden tylko koncert, z programem bardzo bogatym należy też spodziewać się, że koncert ten będzie miał powodzenie.

Towarzystwo śpiewackie „Lutnia“ urządza w dniu 27 b. m. raut, do którego, jak nas zapewniono, przygotowują czynni zawsze i energiczni lutniści mnóstwo niespodzianek.

W czasie Wystawy wieczornej w Sukiennicach, będzie dziś wykonane Intermezzo ze słynnej opery Piotra Mascagniego „Cavalleria Rusticana“, przez orkiestrę 13 pułku.

Z teatru. „Małżeństwo Olimpji,“ komedja w 3 aktach Emila Augier'a, należy do utworów znakomitego pisarza, których się zawsze z przyjemnością wielką słucha, jakkolwiek miejscami nużą a niejednokrotnie sentymentalizmem scen pojedynczych rozśmieszają. Całość posiada przepyszny kształt, który zawsze świadczyć będzie o mistrzostwie autora; odrębne momenty komedji mają w sobie siłę plastyki niezrównaną, do takich zwłaszcza w pierwszym rzędzie należy koniec drugiego aktu, pełen charakterystyki niepospolitej. Wszystkie zalety i wszystkie cechy utworu Augier'a podniósł i zaznaczył świetnie tłumacz komedji, p. Zygmunt Sarnecki. — Artyści umieją dobrze w takich razach wywiązać się z zadania, pojmują dokładnie zasadnicze piętna dzieła i grają ładnie. Pp. Sobiesław, Rygier, Konopka, Sliwicki i Ruszkowski, panie: Wojnowska (ta szczególniej), Wolska, Wisłobocka Piller i Żelazowska — zasłużyli na pochwałę za grę prawdziwie staranną. Dla czego jednak roli Pauliny nie grała pani Siennicka?

Dziś w teatrze dają „Thermidora“ Sardou po raz siódmy. Sztuka stanowczo ma zapewnione u nas powodzenie. Na każdem przedstawieniu gromadzi się mnóstwo publiczności; i na dzisiaj biletów dużo już pozamawiano Ostatnim razem przybyło na „Thermidora“ wiele osób z prowincji.

Kongres higjeniczny. W dniach od 10 do 17 sierpnia b. r. odbędzie się VII międzynarodowy kongres higjeniczny w Londynie pod prezydencją księcia Walji. Program prac tegoż kongresu obejmuje ważne i doniosłego znaczenia zagadnienia publicznej służby zdrowia, i to zarówno w sprawach administracji publicznej, jakoteż i w sprawach szkół, fabryk, rzemiosł, rolnictwa, a wreszcie służby sanitarnej morskiej. Liczne i wzorowe urządzenia zdrowotne Londynu, jako też urządzona na czas trwania kongresu wystawa przedmiotów higjenicznych, dostarczy uczestnikom kongresu obfitego programu, najnowszych doświadczeń i spostrzeżeń, które mogą bardzo przyczynić się do rozszerzenia higjenicznego postępu w zakresie ich zawodowej działalności.

Odnośnie do wezwania ministerstwa spraw wewnętrznych, poleciło namiestnictwo lekarzom za pośrednictwem starostw i magistratów miast Lwowa i Krakowa, aby wzięli jak najliczniejszy udział w kongresie. Z Krakowa, o ile dotąd wiadomo, uda się do Londynu fizyk miejski p. dr. Buszek.

Nazwiska lekarzy, mających się udać na kongres, zostaną zakomunikowane za pośrednictwem namiestnictwa ministerstwu spraw wewnętrznych — i rządowi Wielkiej Brytanji, celem wyjednania dla delegatów możliwych ułatwień.

Na błoniach tuż za wałem drogi żelaznej, przy szosie, wiodącej do parku Jordana, leżą olbrzymie warstwy śmiecia, wywiezionego w zimie wraz ze śniegiem. Śnieg zbity w twardych pokładach, nie prędko staje, a tymczasem wydziela z siebie szkaradną wilgoć, zaprawną fermentem śmiecisk. Skoro nastąpią dni cieplejsze, i rozpoczną się w maju coroczne zabawy w parku Jordana, byłoby przejście koło owego zbiornika śmieci i śniegu dla zdrowia dzieci nie bardzo korzystne, gdyby magistrat nie zarządził zawczasu rozkopania i rozrzucenia nasypisk.

Wychodztwo do Ameryki. Wczoraj zatrzymano dwóch wychodźców do Ameryki z powiatu liskiego: jednego dla braku paszportu i dostatecznych funduszów na drogę, a drugiego za przekroczenie ustawy wojskowej.

Lokal resursy szlacheckiej, w którym dokonują się obecnie przeróbki, zostanie za kilka dni kompletnie odnowionym i oddanym do użytku członkom Resursy.

Podczas kopania fundamentów teatru nowego, znaleziono w głębokości 3 metrów pod ziemią 4 urny gliniane z resztkami kości. Urny te będą oddane do gabinetu archeologicznego Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Starą kamienicę na rogu ulicy Florjańskiej i św. Marka, właściciel przerabia in capite et membris, dach zerwany, sterczą gołe mury; dom staruszek, ma się jak Faust odrodzić w nowożytną, elegancką kamienicę, co wszystko bardzo nas cieszy. Jednak mimo radości musimy zwrócić uwagę, iż odłamki cegły z odrywanego dziś gzymsu padały po za oparkanienie, a jeden z nich załamał kapelusz naszego sprawozdawcy.

Rzeźnicy nasi wytrwale zachowują system dokładania kości i odpadków do mięsa, w nie bardzo właściwej proporcji. Zapewniano nas, że często na kilogram kupionego mięsa przypada pół kilograma kości w mięsie i dodanych osobno. Jeżeli kto uczyni uwagę, że chce mięsa, a nie kości, odpowiadają mu w jatkach, że wołu się z kośćmi nie kupuje. Prawda, ale także z rogami, kopytami, ze skórą i z jelitami, więc może panowie rzeźnicy zaczną i po kawałku skóry lub kopyta dokładać?

Fabryka mebli giętych Meiselsa, przy ulicy Jasnej, została w dniu dzisiejszym, wskutek wyraźnego żądania inspektora przemysłowego, p. Nawratiła, z powodu szkodliwego dla zdrowia pomieszczenia, zamkniętą.

Z Podgórza. W dniu 23 b. m. byliśmy świadkami niezwykłej uroczystości. W gustownie udekorowanej przez p. inżyniera St. Serkowskiego sali gminnej, odbyło się wręczenie p. Wojciechowi Bednarskiemu, w dniu jego 25-letniej rocznicy kierownictwa szkołą w Podgórzu dekretu od JE. ministra oświaty, nadającego mu tytuł dyrektora, którego dotychczas z Galicji żaden z kierowników szkół ludowych nie posiada. W imieniu władz szkolnych przemawiał p. inspektor Spis, ks. kanonik Sescheń, w imieniu duchowieństwa a p. burmistrz Adamski w imieniu Rady miejskiej, podnosząc zasługi jubilata, jako długoletniego radnego. P. Prysak, prezes Towarzystwa zaliczkowego z Podgórza, imieniem tegoż wskazał w jubilacie założyciela Towarzystwa. W końcu przemawiał p. Stępień w imieniu nauczycielstwa, przyczem wręczył mu od Podgórza adres z podpisami i mały upominek. Uroczystość zakończyła się trzechkrotnym okrzykiem na cześć Najjaśniejszego Pana, poczem zgromadzeni udali się do mieszkania jubilata, który ich ze staropolską gościnnością do późnego wieczora podejmował

REPERTUAR

TEATRU KRAKOWSKIEGO:

W niedzielę 26 b. m.: Po raz siódmy: *Thermidor*, dramat w 4 aktach Wiktoryna Sardou.

PRZYJECHALI do KRAKOWA

dnia 25 kwietnia

Grand hotel: Ed. JE. hr. Siemieński, wł. dóbr ze Lwowa; Stanisław hr. Stadnicki, wł. dóbr z Gumnisk; Antonina z ks. Radziwiłłów Dembowska, wł. dóbr z Kosienic; Juljusz hr. Potocki, wł. dóbr z Wiednia; Antoni Chamiec, zastępca marszałka krajowego ze Lwowa; Antoni Skrzyński, wł. dóbr z Zurowny; Adam Skrzyński, wł. dóbr z Zagorzan; Józef Śliwiński, wł. dóbr z Warszawy; Stanisław Szczepański, pensjonowany starosta z Tarnowa; Ludwik Kowalski, inżynier z Tarnowa.

Hotel Drezdeński: Jan Dziewulski, obywatel ziemski z Warszawy; Bolesław Ritter, obywatel z Suchodoły; Wanda Kownacka, obywatelka ze Lwowa.

Hotel Krakowski: Jan Kochanowski, właściciel dóbr z Olszyny; Bolesław Londyński, dyrektor Cieplicy Jaszczórówka pod Zakopanem.

Hotel Polski: Witold Rogojski, burmistrz miasta Tarnowa.

TELEGRAMY.

(Z Biura korespondencyjnego).

Wiedeń 25 kwietnia. Dziś odbyła się parada wiosenna przed cesarzem. Na placu parady byli obecni także arcyksiążęta: Karol Ludwik, Ferdynand, Albrecht, Wilhelm i Albrecht Salwator, dalej ministrowie spraw zewnętrznych i wojny, szef generalnego sztabu, ambasador niemiecki i kilka arcyksiężniczek. Cesarz przejechał na czele orszaku przed frontem ustawionych w czterech linjach wojsk, poczem nastąpiła defilada przed cesarzem, która trwała godzinę. Publiczność wznosiła na cześć monarchy pełne entuzjazmu okrzyki. Wśród widzów, na miejscu zarezerwowanem, była także żona ambasadora niemieckiego.

Essen 25 kwietnia. Delegaci 27 tutejszych zakładów przemysłowych postanowili nie czekać na uchwały jutrzejszego zgromadzenia w Bochum i rozpoczynają strejk już z dniem dzisiejszym.

Rzym 25 kwietnia. Stan znajdujących się w szpitalach ofiar wybuchu prochowni, jest w ogóle zadawalniający. Także kapitan, który spiesząc nieszczęśliwym na pomoc, odniósł rany, ma się dosyć dobrze.

Rzym 25 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Rady municypalnej, wynosił radny Sindaco, wśród ogólnych oklasków, odwagę, jaką król okazał w czasie katastrofy, a pochwalił także zachowanie się straży pożarnej i żołnierzy.

Gmina poniosła wskutek katastrofy szkody na blizko pół miljona. Ambasada niemiecka ofiarowała dla niezamożnych ofiar katastrofy, 12 łóżek.

Rzym 25 kwietnia. Dziś w nocy rozeszła się blisko Porta Pancrazio pogłoska, że sąsiedni fort Bravetta znajduje się w płomieniach. Niebawem sprawdzono, że pogłoska ta była nieuzasadniona, co zaniepokojonych mieszkańców owej dzielnicy uspokoiło.

Rzym 25 kwietnia. Dotychczasowe śledztwo w sprawie nadużyć w Masowie pozwala przypuszczać, że wina za nie spada tylko na pp. Livraghi i Cagnassi.

Londyn 25 kwietnia. Na miejsce zmarłego konserwatywnego deputowanego Whitehaven, wybrany został również kandydat konserwatywny.

Bukareszt 25 kwietnia. Ogólny rezultat wyborów jest następnjący: Wybrano 103 zwolenników rządu, 40 kandydatów opozycyjnych a w 40 wypadkach potrzebny wybór ściślejszy.

Bukareszt 25 kwietnia. Onegdaj zmarł tu nagle liberalny agent wyborczy. Powodem jego zgonu była według twierdzenia liberałów rana, jaką odebrał pełniąc swe obowiązki. Liberalni wydali podburzającą odezwę, nad gmachem swego klubu wywiesili czarną chorągiew a na pokrytym czarnem suknem balkonie umieścili napis, w którym winę za śmierć swego ajenta przypisują ajentom rządowym. Nienzasadnione wichrzenie pozostało bez skutku, a komisja lekarska, do której należeli także dwaj członkowie klubu liberalnego, stwierdziła, że powodem śmierci ajenta liberalnych był udar płucny. Komitetowi klubu liberalnego ma być wytoczony proces.

Śmierć Moltkego.

Berlin 25 kwietnia. Generał feldmarszałek Moltke, który wczoraj po południu był jeszcze na posiedzeniu parlamentu, zmarł wieczorem o godzinie 9$^{3}/_{4}$ nagle, wskutek udaru sercowego.

Berlin 25 kwietnia. Moltke zmarł w swej pracowni. Poprzednio spożył z wielkim apetytem kolację.

Berlin 25 kwietnia. Na wieść o śmierci Moltkego pospieszyła cała generalicja do gmachu generalnego sztabu.

Wiedeń 25 kwietnia. Cesarz Wilhelm doniósł cesarzowi Franciszkowi Józefowi o śmierci Moltkego drogą telegraficzną. Monarcha Austro-Węgier wysłał swego generała adjutanta hr. Paar, do ambasadora niemieckiego z kondolencją, z powodu bolesnego dla władcy Niemiec zdarzenia.

Berlin 26 kwietnia. O ostatnich chwilach Moltkego podają następujące szczegóły: Po kolacji kazał sobie zmarły generał-feldmarszałek zagrać na fortepianie. Następnie zasiadł do gry w wista, ale niebawem zrobiło mu się niedobrze, wskutek czego udał się do innego pokoju. Ponieważ długo nie wracał do towarzystwa, pospieszyli za nim zaniepokojeni krewni i odprowadzili go do pokoju sypialnego, gdzie niebawem skonał.

Berlin 26 kwietnia. Wiadomość o śmierci Moltkego rozeszła się po mieście dopiero wczoraj przed południem przez nadzwyczajne dodatki do dzienników i wywołała wśród ludności ogólne współczucie i żal niekłamany.

Berlin 26 kwietnia. Cesarzowa złożyła w gmachu generalnego sztabu wspaniały wieniec z róż na łożu śmiertelnem Moltkego, a następnie zabawiła przez kwadrans w kółku rodziny zmarłego, która czeka na rozkazy cesarza co do wystawienia zwłok na katafalku. Zamierza podobno ustawić ten ostatni w sali, w której zmarły przyjmował w dniu swego jubileuszu życzenia różnych deputacyj. Ze wszystkich stron nadchodzą wspaniałe wieńce i kwiaty, przeznaczone na trumnę Moltkego.

Berlin 26 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza zredegowane z głębokiem uczuciem wspomnienie pośmiertne o Moltkem. Powiedziano tam, że uwielbia go cały naród niemiecki. Nawet narody, które on pobił w krwawych walkach nie odmawiają mu swego szacunku i podziwu. Dopóki istnieć będzie armja pruska i niemiecka, pamięć o największym jej wodzu nie wygaśnie.

Berlin 26 kwietnia. Obydwu Izbom sejmu pruskiego i parlamentowi niemieckiemu oznajmili prezydenci o śmierci Moltkego. Wyrażając najżywsze dla niego uwielbienie, zamknęli posiedzenie.

Na miejscu Moltkego w Izbie panów złożono wieniec laurowy.

Berlin 26 kwietnia. Cesarz Wilhelm powrócił tu wczoraj popołudniu, i wprost z dworca kolejowego udał się do mieszkania Moltkego.

Hellmuth, Karol, Bernard hr. Moltke, generalfeldmarszałek pruski, były szef sztabu generalnego, pochodzi ze starszej linji niemieckiej rodziny szlacheckiej a urodził się dn. 26 października 1800 r. w Parchim w księztwie Meklemburg-Strelitz. Ojcem jego był pruski zasłużbowy kapitan a później duński generał porucznik Fryderyk Filip, Wiktor a matka jego była córką pruskiego radcy skarbowego Pasche. Młody Hellmuth kształcił się w kadeckiej akademji w Kopenhadze. W marcu r. 1819 został duńskim podporucznikiem a w trzy lata później z tym samym stopniem do pruskiej piechoty.

Później odbywał studya wojskowe w Berlinie, mimo swych zdolności nie awansował szybko, bo dopiero odznaczywszy się przy wymierzaniu kraju, odkomenderowany został w r. 1832 do sztabu generalnego i w rok później uzyskał stopień nadporucznika. W roku 1835 wyjechał Moltke na wschód. Na prośbę sułtana, zatrzymał się dłuższy czas w Konstantynopolu, aby był czynnym przy reorganizacji wojsk i przy przebudowywaniu fortec tureckich. W r. 1839 powrócił Moltke do Prus w roku następnym przeniesiony do sztabu generalnego. Roku 1840 został Moltke majorem a r. 1845 wyjechał do Rzymu w charakterze adjutanta księcia Henryka pruskiego. Podczas pobytu w wiecznem mieście, wypracował dokładną mapę okolic jego, bo wogóle miał zwyczaj rysowania map krain, które zwiedzał.

Powróciwszy wskutek śmierci ks. Henryka do Prus, wstąpił do generalnego sztabu 8 korpusu, a w r. 1848 został szefem sekcyjnym w wielkim sztabie generalnym. Awansując co kilka lat, uzyskał w r. 1855 stopień generał-majora i został pierwszym adjutantem księcia Fryderyka Wilhelma (późniejszego cesarza i króla Fryderyka III.) pruskiego, któremu towarzyszył w podróżach jego do Petersburga, Moskwy, Londynu i Paryża.

W r. 1857 objął Moltke kierownictwo sztabu generalnego armji pruskiej, a w r. 1863 uzyskał nominację na szefa tegoż sztabu. Odtąd Moltke był duszą armji pruskiej. Jemu głównie Prusy zawdzięczają swe zwycięztwa nad Danją, Austrją i Francją, a Niemcy swe zjednoczenie.

Dlatego też zaliczano go nietylko w Prusiech i Niemczech, lecz także na całym świecie do największych wojowników, jakich kiedykolwiek ludzkość wydała. Wojna i wojskowe ćwiczenia były dla niego tem, czem dla artystów sztuka: nie mógł bez nich żyć. Dowodził on też zupełnie poważnie, i jak się zdaje, z przekonania, że wojny są niezbędne dla rozwoju cywilizacji. Mimo uznania i uwielbienia, jakiem Moltkego otaczali swoi i obcy, nie grzeszył on dumą, czem korzystnie odróżniał się od księcia Bismarcka. Zgon Moltkego, choć nie przedwczesny, okrył z pewnością całe Niemcy żałobą. Złożą one bez względu na swe przekonania, wieniec na grobie wielkiego strategika, a cudzoziemcy skłonią głowę przed jego genjuszem.

Moltke posiadał liczne ordery różnych państw, był honorowym doktorem, honorowym czł. Towarzystw i akademij naukowych, honorowym obywatelem wielu miast niemieckich i t. d. W literaturze zapisał się nietylko przez wydanie licznych prac strategicznych, lecz także opisami swych podróży. Pisał także o nas, i to w roku 1884, w tygodniku ilustrowanym p. t. *Vom Fels zum Meer.* Praca ta ukazała się w polskiem tłómaczeniu p. t. „O Polsce“ w Lipsku 1884 r.

Wiedeń 26 kwietnia. Cesarz wyraził wczoraj komendzie wojskowej swe zadowolenie z dobrej postawy wojska.

Wiedeń 26 kwietnia. Cesarz zatwierdził projekt założenia wojskowej fabryki prochu w Blumau w Dolnej Austrji. Budowa rozpocznie się z początkiem maja b. r.

Wiedeń 26 kwietnia. Komisja adresowa Izby panów naradzała się przez trzy godziny nad przedstawionym przez hr. Falkenhayna adresem do Korony. Dalszy ciąg obrad w tym przedmiocie zapowiedziano na poniedziałek.

Wiedeń 26 kwietnia. Dr. Biliński przedstawił na wczorajszem posiedzeniu Koła Polskiego projekt adresu do korony, który podobno po dłuższej dyskusji uzyskał aprobatę.

Wiedeń 26 kwietnia. Giełda poleciła osobnemu komitetowi zbadanie przedstawionego Izbie poselskiej projektu ustawy o zaprowadzeniu podatku giełdowego i wygotowanie referatu.

Praga 26 kwietnia. Hr. Taaffe wyjechał ztąd wczoraj w południe, wracając do Wiednia.

Budapeszt 26 kwietnia. Izba deputowanych postanowiła na wniosek prezesa gabinetu hr. Szaparego, nie odbywać posiedzeń w sprawach merytorycznego znaczenia, dopóki komisja administracyjna nie przedstawi swego sprawozdania o nowej organizacji komitatów.

Dalej zapowiedział Szapary przedstawienie jeszcze przed letniemi ferjami parlamentarnemi projektu ustawy o sądach dla wyrokowania o kwestjonowanych wyborach deputowanych.

Następnie przeszła Izba do porządku dziennego nad przedstawionym przez dep. Istoczy'ego i motywowanego przez 5 kwadransy wnioskiem w sprawie zagród rodzinnych, albowiem minister rolnictwa p. Bethlen oświadczył, że rząd rozpoczął studja przygotowawcze w sprawie drobnej własności ziemskiej i w swoim czasie przedstawi Izbie wnioski zmierzające mianowicie do zapobieżenia mnożeniu się proletarjatu włościańskiego.

W końcu przyjęto odrzucone onegdaj przez komisję sądowniczą paragrafy ustawy o nowej organizacji sądownictwa i prokuratorji. W poniedziałek odbędzie się trzecie czytanie rzeczonej ustawy.

Berlin 26 kwietnia. *Reichsanzeiger* ogłasza, że nieprawdą jest, jakoby zakaz dowozu amerykańskiej wieprzowiny został zniesiony. Nie może to nastąpić, dopóki dozór nad rzezalniami amerykańskiemi nie będzie wypróbowany.

Wenecja 26 kwietnia. Arcyksiąże Rainer z małżonką wyjechali do Wiednia.

Rzym 26 kwietnia. Na interpelacje dep Agniniego odpowiedzieli ministrowie Nicotera i Pelloux, że nie ma powodu do przypuszczenia, iż powody eksplozji fabryki prochu były natury karygodnej. Agnini oświadczył, że zadowolony jest z powyższej odpowiedzi i wyraził nadzieję, że rozproszy ona ubliżające robotnikom wieści, których „źródła prawdopodobnie należy szukać w nielegalnych zarządzeniach p. Nicotera przeciw demonstracjom w dniu 1 maja“. Minister Nicotera przyrzekł, że o ile możności starać się będzie o poprawienie doli robotników, ale nieubłagany będzie dla stronnictwa przewrotu.

Paryż 26 kwietnia. Wczoraj przed południem odbyły się u licznych byłych członków Ligi patrjotycznej rewizje domowe. Znaleziono różne papiery, dowodzące, że Liga jeszcze jest czynną.

Paryż 26 kwietnia. Na radzie ministerjalnej oświadczył p. Constans, że chociaż są widoki, iż dzień 1 maja minie spokojnie, zarządzono wszelkie ostrożności.

W Izbie rozpoczną się w poniedziałek obrady w sprawie nowej taryfy celnej. Pana Ribot upoważniono do oznajmienia w Izbie, iż mocarstwa zagraniczne naradzają się nad tem, jakby Francji odebrać także hiszpański i belgijski rynek zbytu.

P. Ribot wystąpił przeciw tym prądom, które przez przesadzony protekcjonizm mogą Francję zupełnie odosobnić ekonomicznie, coby zgotowała ruinę francuskiemu handlowi wywozowemu.

Dep. Laur wniesie do rządu interpelację z żądaniem, aby z powodu tegorocznego nieurodzaju, zniesiono cło na zboże zagraniczne.

Petersburg 26 kwietnia. Ceremonja przejścia na prawosławie w. księżnej Sergjuszowej odbyła się wczoraj w obecności cara, carowej i całej ich rodziny carskiej. Dopełnili jej metropolici z Moskwy i Petersburga oraz carski spowiednik Janiszew.

Petersburg 26 kwietnia. Ostatni biuletyn o stanie zdrowia W. ks. Mikołaja starszego ogłasza, że stwierdzono, iż są u niego wskutek *hypostasis* zaatakowane płuca.

(Od własnych korespondentów).

Wiedeń 25 kwietnia. Rząd bułgarski otrzymał niezawodne dowody, że pauslawiści rosyjscy przygotowują nowe zamachy w Bułgarji.

Serbski minister finansów Vuics, konferował z hr. Kalnokym, w sprawie akcyzy i kraktatu handlowego, oraz z bankami, w sprawie konwersji. Ztąd udaje się do Berlina, do Petersburga i do Paryża.

Budapeszt 25 kwietnia. Cytadela w Budzie zostanie w maju miastu oddaną.

Petersburg 25 kwietnia. Senat rozstrzygnął w drodze apelacji, że żydzi w Kijowie nie mają prawa prowadzić procederu przewozowego, ani tamże mieszkać.

Odessa 25 kwietnia. We wszystkich miastach i miasteczkach odbywają się ścisłe rewizje ludności żydowskiej, zwykle w nocy. Nie mający legitymacyj wymaganych, są natychmiast wydalani.

Dla ruchu przewozowego ze wschodnią Syberją, z Władywostokiem wynajęto kilkanaście okrętów niemieckich i angielskich, gdyż rosyjskie wystarczyć nie mogą. Co tydzień odpływa okręt z robotnikami dla kolei syberyjskiej

Bruksela 25 kwietnia. Uchwała komisji rewizyjnej parlamentu podnosi liczbę wyborców na 600.000, podczas gdy powszechne głosowanie dałoby ich 1,200.000. Naczelnik rady generalnej robotników p. Volders, oświadczył, że przyjęcie tej uchwały wywoła natychmiast powszechny strejk. Król i wielu posłów z obu stron izby nie ustają w staraniach, żeby uzyskać większość dla powszechnego głosowania, gdyż inaczej gorączka rewizyjna będzie przez długie lata Belgję zaburzać.

Paryż 25 kwietnia. Minister wojny wydał rozkaz wykonania nowego planu ubezpieczenia wybrzeży morskich i rzecznych. Nie będą budowane twierdze, tylko mury, osłaniające armaty i sieć torów dla przewozu armat na każdy punkt pozycyjny, w miarę niebezpieczeństwa, grożącego od floty nieprzyjacielskiej.

Sofja 25 kwietnia. Notę bułgarską względem wydania Riżowa, wręczył ajent bułgarski Dimitrow dnia 18 b. m. Dżordżewiczowi, który oznajmił, że ją radzie ministrów przedłożyć musi. Nota wykazuje, że Riżow, były dziennikarz, należał do inicjatorów zamachu, na co u aresztowanych znaleziono dowody.

Bukareszt 25 kwietnia. Rada ministrów uchwaliła, że należy wejść na drogę traktatów handlowych z dodatkami taryfowemi i rozpocząć negocjacje.

Wiedeń 26 kwietnia. Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego w sprawie adresu do korony. Uchwalono przebieg dysknsji zachować w tajemnicy. Nie mogę więc podać wam o nim żadnych szczegółów.

Do *Nowej Reformy* telegrafują w powyższej sprawie, co następuje:

Koło polskie obraduje od godziny 10 rano nad adresem do tronu. Wywiązała się...... bardzo długa i ożywiona rozprawa, która prawdopodobnie skończy się dopiero na jutrzejszem posiedzeniu. Przebieg dyskusji uchwalono zatrzymać w tajemnicy.

Przedmiotem rozprawy był projekt adresu wypracowany przez Bilińskiego. O projekcie tym niektórzy z posłów wyrażają się bardzo korzystnie. Projekt jest parafrazą mowy tronowej; nadto położono w nim nacisk silny na zasadę autonomji.

Przyjęcie tego projektu przez Koło polskie, z paru małemi zmianami, jest zapewnione.

Koło polskie naradza się bez przerwy nad projektem adresu, wypracowanym przez p. Bilińskiego. Z projektu wykreślono ustęp o religji. O ugodzie czesko-niemieckiej zawiera projekt zaledwie słabe uznanie i krótką wzmiankę.

Wykreślenie ustępu w kwestji religijnej znaczy, że projekt adresowy zawiera ustęp o „rozwoju obyczajowym“.

Stadnicki żądał określenia „obyczajowy i religijny rozwój“. Nad tem wywiązała się przewlekła rozprawa; wreszcie poprawka Stadnickiego została odrzucona

Posiedzenie Koła trwa dalej“. Przyp. Red.)

Belgrad 26 kwietnia. Pasics sprzeciwia się wydaniu Riżowa z trzech powodów: nie ma żadnej dotyczącej konwencji; zamach nie podpada pod kategorję zwykłych zbrodni; nie ma dostatecznych dowodów winy. Riżow zapewne wyjedzie na pewien czas do Odessy.

Ateny 26 kwietnia. Król uda się w najbliższym czasie w podróż latową.



Wielka Karawana (Singalezów)

K. Hagenbecka z Hamburga przyjeżdża w przyszłym tygodniu do Parku krakowskiego gdzie urządzi kilkanaście przedstawień.

Bliższe szczegóły doniosą plakaty

Poważna przestroga dla osób nieposiadających dotąd polic!

Czy to celem zaciągnięcia **pożyczki**, czy zabezpieczenia losu rodziny **(gdyż polica to samo znaczy, co gotówka)**, czy dla obdłużonych właścicieli domów i realności posiadanie policy jest **nadzwyczaj pożyteczne**, ponieważ w razie ewentualnego nagłego zgonu przez wypłatę z ubezpieczenia przypadającego kapitału, pozostający przy życiu dziedziczą np. taką realność **bez długu**; dla nowożeńców polica **ważna** ze względu **zupełnego** zabezpieczenia losu, tak małżonków, jak dzieci; wreszcie użytą być może jako **kaucja** lub **depozyt** i przy **współkach**, jako wzajemna gwarancja.

Polica ubezpieczenia na życie jest we wszystkich wypadkach najpewniejszem, najoszczędniejszem i najlepszem ugruntowaniem przyszłości, i z tego względu stawiać ją należy wyżej, niż książeczki wszystkich Kas Oszczędności.

W jaki sposób uzyskać można najdogodniej i najłatwiej podobną policę, poucza informuje ustnie i pisemnie **pod dyskrecją i bezpłatnie: Nadinsp. Asekuracji: Klein Wiedeń II. Obere Donaustrasse 59. Godziny przyjęcia od 3–5 po południu. Objaśnienia bezpłatnie** we wszystkich sprawach kredytu hipotecznego i osobistego. 871(16 25)

W 100 letnią rocznicę

Konstytucji 3-go Maja

poleca 1245(3-4)

KSIĘGARNIA

Seyfartha i Czajkowskiego

we Lwowie.

Ks. Walerjana Kalinki

Konstytucja 3-go Maja

(Kwiecień-Czerwiec 1791)

Stosunki europejskie i przygotowania w Warszawie do Konstytucji 3-go Maja. — Zamach stanu.

Cena złr. **1·20** cnt., z przesyłką **1·35** cnt.

Na dzień 3. Maja!

Celem większego uświetnienia zbliżającej się stuletniej rocznicy Święta narodowego, wykonał znany zaszczytnie artysta-malarz pan **Tadeusz Popiel** obraz pod tytułem:

Uroczysty akt

Konstytucji 3. Maja 1791 roku

który przedstawia uroczystą chwilę przyjęcia i zaprzysiężenia Konstytucji.

Już wyszły

reprodukcje tego obrazu i to w trzech rozmaitych wydaniach, z których pierwsze, t. j. **wydanie zwykłe**, jako **nader tanie** przyczynić się ma do zaznajomienia ludu ze znaczeniem wiekopomnego dnia.

Rysunek sam ma 25 cm wysokości a 35 cm. szerokości cały zaś obraz **38** cm **wysokości** i **54 cm. szerokości**, a odbity jest na trwałym i dobrym papierze.

Cena pojedynczego obrazu 25 cnt.

Oprócz tego wyszły dwa inne wydania przeznaczone dla zamożniejszej publiczności.

Jedno odbite na grubym i trwałym kartonie.

Drugie odbite na papierze chińskim, (w formacie: 50 cm. wysokie, 66 cm. szerokie).

Ceny są następujące:

Wydanie zwykłe 25 cnt. (z opakowaniem i przesyłką franko 30 cnt).

(Dla Świetnych Rad Powiatowych, Magistratów, Komitetów Obchodu, Towarzystw i t. d. przy zakupnie większych ilości po cenach nader nizkich).

Wydanie na kartonie: 50 cnt. (z opakowaniem i przesyłką franko 55 cnt.)

Wydanie na papierze chińskiem: 1 złr. (z opakowaniem i przesyłką franko 1 złr. 5 cnt.)

Z uszanowaniem

1295(2-

Księgarnia H. Altenberga we Lwowie.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA

Gebethnera i Wolffa w Warszawie.

O. Leixner'a

WIEK XIX, obraz ważniejszych wypadków na tle cywilizacji w dziedzinie historji, sztuki, nauki, przemysłu i polityki, z licznemi illustracjami, opracował według oryginału **Fr. Rawita (Gawroński)**, pod kierunkiem redakcji „Tygodnika Illustrowanego".

„**WIEK XIX**" wyjdzie z druku w ozdobnem wydaniu objętości **60** arkuszy większej ósemki, w **12 zeszytach** w odstępach miesięcznych **zeszyt pierwszy już wyszedł**. Cena zeszytu wynosi **70** cnt., z przesyłką **84** cnt. Cena całego dzieła w dwóch tomach **8** złr. **40** cnt.

STANISŁAWA WITKIEWICZA

NA PRZEŁĘCZY

wrażenia i obrazy z Tatr, ozdobione 135 drzeworytami w tekście **5** złr. **60** cnt. w ozdobnej oprawie ze złoconemi brzegami **7** złr. **70** cnt.

SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI 1279(1 3)

G. GEBETHNERA i SPÓŁKI w KRAKOWIE.

Włodzimierz C. Angelus

1301 (dawniej F. Bruno Hahn) (-2)

Kraków, Grodzka l. 2,

znowu otrzymał świeży transport

Kanw jutowych, czarnych, kolorowych i surowych,

Kanw kongresowych na firanki, kapy, serwety i fartuszki,

Włóczek nowe gatunki Venus, Carlotta i strusie przepyszne na chusteczki, kołderki i inne ręczne roboty.

Zabawki i gry ogrodowe.



100 ZŁR. płatne we Wiedniu. Za każde robactwo, szczury, polne i domowe myszy krety, karakony, pluskwy itd. które, po jednorazowem użyciu nowo wynalezionego c. k. uprz. preparatu w domu lub w polu znajdować się jeszcze będzie. Najlepiej sprowadzać za gotówkę lub za pobraniem pocztowem wprost z chem. laboratorjum we Wiedniu III. Bezk. Boehavegasse Nr. 7; tamże również wszelkie chemikalia i recepty wykonuje się. 1159(6-20)

Jednorazowy wydatek



Osobliwość swego rodzaju. — Taniej jak trucizna. 103 [illegible]

Automatyczna łapka na

SZCZURY

myszy i polne myszy,

tygodniami łapie bez doglądania. radykalne wytępienie gwarantowane Cena za łapkę na szczury 2 złr., na myszy 1 złr. 20 cnt. Otrzymać można za gotówkę lub za za zaliczką prze **KLOSSA**, zastępce patentowanych nowości w Bernie 25. Ilustrowane prospekta łapek i t. p. nowości za darmo i opłatnie.

Za przesłaniem 60 cnt. w markach pocztowych, otrzymać można przez którąkolwiek księgarnię

dzieło Radcy sanitarnego Dr. Millera

traktujące o [illegible] (6 ?)

rozdrażnieniu nerwowem i organicznem

które się już w 20-tem nakładzie okazało.

Edward Bendt w Brunszwiku.

Handel WYROBÓW MASARSKICH

z ładnem urządzeniem przy ul. głównej. **zaraz** z wolnej 1164 ręki do sprzedania. (1-6)

Bliższa wiadodomość A. Petzold poste rest. Kraków.

Słynne płótna korczyńskie półbielone sztuka od 10 do 22 złr. **a webowe bielone** od 15 do 60 złr. **bieliznę stołową i chusteczki webowe i batystowe** tuzin od 2 złr. do 12 złr. poleca:

PROTOKOŁOWANA MARKA OCHRONNA — NAŚLADOWNICTWO BĘDZIE SĄDOWNIE ŚCIGANE

pierwsza krajowa fabryka tkacka

Stowarz. zarejestr. z ogran. poręką,

w Korczynie koło Krosna

uprasza więc o łaskawe względy z poważaniem DYREKCJA.

Główny skład:

Kraków, ulica Sławkowska Nr. 1. Dom ś. p. Bielclowej 1160(6-20)

DOM ZDROWIA

koncesjonowany przez Wys. c. k. Namiestnictwo galicyjskie,

ZAKŁAD LECZNICZY

prywatny

Dra JANA GWIAZDOMORSKIEGO

w Krakowie,

w nowym, wyłącznie na cele lecznicze [illegible] wymagań nowoczesnej higjeny stawianym budynku

przy ul. Łobzowskiej l. 32.

Przyjmuje chorych obojej płci na wszelkie rodzaje chorób, wykonania operacyj i t. d.,

z wykluczeniem chorób zaraźliwych i umysłowych.

Pokoje dla chorych należycie wentylowane, obszerne, z komfortem urządzone. — Korytarze i schody zimą opalane. — Czytelnia. — Osobna sala operacyjna. — W lecie ogród spacerowy dla chorych.

Staranna opieka i wszelkie wygody zapewnione.

Wszelkie kąpiele w miejscu.

Ceny wraz z opieką lekarską i zupełnem utrzymaniem, apteką i kosztami opatrunków chirurg. od 4 złr. na dobę.

1021(17-?)

Prospekta na żądanie przesyła się. — Ustnych wyjaśnień udziela na miejscu lekarz i właściciel zakładu.

Skład materjałów budowlanych i fabryka wyrobów betonowych i płyt cementowych

R. Silberbacha w Krakowie

poleca:

Portland cement opolski marki F. W. Grudmann, szczakowicki, witkowicki i podgórski marki Liban, wapno hydrauliczne z Perlmoos i Kufstein, gips murarski i rzeźbiarski, cegłę i glinkę ogniotrwałą, rury i posadzki steingutowe z fabryki JE. księcia Lichtensteina, łupek angielski, francuzki i śląski, papę dachową ogniotrwałą, płyty izolacyjne, smołę gazową, oraz wszelkie materjały w zakres budownictwa wchodzące.

Wykonywuje również pokrycia dachowe łupkiem śląskim, angielskim, dachówką żłobioną i zwyczajną, papą czyli tekturą ogniotrwałą. 1277(-2)

MAGAZYN

TOWARÓW BŁAWATNYCH

i

KONFEKCYJ DAMSKICH

Ignacego Sobolewskiego

W KRAKOWIE

otrzymał w wielkim wyborze wszelkie

nowości na suknie

oraz

materyały na okrycia i płaszczyki

i poleca takowe 1170(1 ?)

po cenach umiarkowanych

Próbki na żądanie opłatnie.

H. KRETSCHMER

w Krakowie, 1298(2-12)

Rynek główny Nr. 10.

HANDEL TOWARÓW

korzennych i norymbergskich,

skład artykułów religijnych jako to:

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików, różnych Paciorków i wielki wybór obrazków świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Szanownej Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier do zapuszczania posadzek.

Ceny bardzo niskie.

Pamiątka I-ej Komunji św.

Obrazki paryzkie kolorowe i litografowane, 100 szt. złr. **1·50**, **2** złr., **2·50** i **3** złr

poleca 1282(3-4)

skład artykułów dewocyjnych

Kazimierza Zajączkowskiego

w Krakowie, plac Marjacki. 8

KSIĘGARNIA

Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie

ma zaszczyt zawiadomić, że 1221

otrzymała na skład główny

WSZYSTKIE WYDAWNICTWA

Akademii Umiejętności

w Krakowie.

KATALOG szczegółowy, opatrzony indeksem, wyjdzie z druku około 20 kwietnia i rozsyłany będzie na żądanie bezpłatnie.

Magazyn

Henryka Schwarza

w Krakowie, Grodzka 13,

otrzymawszy **wielki wybór nowości** wiosennych i letnich poleca:

Materje na suknie wełniane, bawełniane i jedwabne

MATERJE NA OKRYCIA i PŁASZCZE

Gotowe paletoty, zarzutki, płaszcze od deszczu i kurzu, bluzki, chustki, pledy, kołdry, kapy, firanki, dywany.

Płótna, szyrtyngi, stołową bieliznę, ręczniki, chustki do nosa, pończochy, skarpetki i t. p.

1168(-8)

Ceny umiarkowane. Próbki i cenniki na żądanie franco.

K. LIPIŃSKI & SPÓŁKA

w Gorlicach i Miejscu

Skład maszyn i kotłów parowych

z fabryki Kazimierza Lipińskiego w Sanoku,

rur hermetycznych, gazowych i pompowych düsseldorfskich, witkowickich,

drążków wiertniczych jesionowych i żelaznych, narzędzi i przyrządów wiertniczych, oraz wszelkich w zakres górnictwa naftowego i destylarń wchodzących artykułów.

Zestawia **kompletne rygi wiertnicze.**

Udziela bezpłatnie wszelkich informacji dotyczących wiertnictwa naftowego jak również poleca terena ropne. 1166(6-6)

Zakład wodoleczniczy

Dra KOŁĄCZKOWSKIEGO

w Szczawnicy na Miedziusiu,

otwarty co roku od 20 maja do 30 września, został ponownie rozszerzony i gruntownie ulepszony wedle systemu prof. Winternitza w Kaltenleutgeben. Zakładem kierować będzie Dr. Kołączkowski, który jesienią z. r. i zimą b. r. uzupełnił swoje wiadomości w dziedzinie hydroterapji i chorób nerwowych w pierwszych zakładach w Wiedniu i Berlinie. Oprócz zabiegów hydroterapeutycznych (jakich w 1890 r. wydano 14.000) leczyć się można za pomocą elektryczności (kąpiele elektr.) massage'u i gimnastyki (na ergostacie i t. p.) 1291(4-60)

Prospekta na żądanie gratis.

J. Żochowski, administrator. ***Dr. Kołączkowski,*** właściciel i kierownik Zakładu.

Medal minist. handlu 1887.



ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiel.,

w Krakowie, Rynek 14.

MAGAZYN ZAŁOŻONY W ROKU 1801.

Instrumenta optyczne, fizyczne i matematyczne.

Jako dostawca pierwszych PP. Lekarzy Okulistów w kraju oraz klinik okulistycznych, posiadam zawsze znacznie zaopatrzony skład we wszelkie możliwe przybory optyczne oraz szkła i oprawy w najlepszym gatunku, które podług recept tak zwyczajnych, jako i kombinowanych przepisywanych przez PP. Lekarzy Okulistów jak najdokładniej i sumiennie wykonywuję.

Główny skład na Galicję oczów sztucznych ludzkich.

Fabryka narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży. 1011(47-?)

GŁÓWNY SKŁAD ŚRODKÓW OPATRUNK. i do PIELĘGNOWANIA CHORYCH.

Ceny umiarkowane.

TRUSKAWIEC

ZAKŁAD ZDROJOWO - KĄPIELOWY i STACJA KLIMATYCZNO - LECZNICZA

w Galicji wschodniej.

Urząd pocztowy i telegraficzny w miejscu. — Koleją Karola Ludwika, koleją państwową, Lwowsko-Czerniowiecko-Jasską i Węgiersko-Galicyjską do Drohobycza.

Zdrojowisko i uzdrojowisko w uroczej górskiej okolicy (415 m n. p. m.) niezwykle bogate w najrozmaitsze środki lecznicze. Zdroje słone i słono-glauberskie w zupełności zastępujące Kissingen, Hamburg, Marienbad, Kreuznach, Veynhausen, Wiesbaden itd. itd. Najsilniejsza w Europie solanka siarkowcowa, szczawa alkalowo-zimna, kąpiele słono-siarkowcowe, przewyższające wszelkie inne kąpiele słone, jodo słone bromowe i słono siarczane w kraju i zagranicą. Kąpiele siarczane. Kąpiele borowinowo-żelaziste. Kąpiele mułowo słone i słono siarczane. Natryski nosowe. Leczenie elektrycznością. Miesienie. Żętyca. Mleko Apteka i skład wód mineralnych. Tusze z słodkiej wody.

Zalecane przez najznakomitszych lekarzy krajowych i zagranicznych w cierpieniach skrofulicznych, goścowych, dnowych, syfilitycznych, w przewlekłych chorobach przewodu pokarmowego, chorobach nerek i pęcherza, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, skórnych i nerwowych.

Ordynuje lekarz zdrojowy Dr. Aureli Plah, cesarski radca z Jarosławia i Dr. Stanisław Dekański z Krakowa. Przeszło 300 pokoi wygodnie urządzonych, piecami zaopatrzonych, z łóżkami żelaznemi i materacami od 50 cnt. do 3 złr. dziennie. Kaplica łac., cerkiew ruska, czytelnia dla pań i panów, doborowa orkiestra, sala balowa, fortepian, przyrządy do gier towarzyskich, trzy restauracje z zakładową na czele, cukiernia, kawiarnia, restauracje izraelickie, sklepy, fryzjer, cyrulik itd. Skwery ozdobne, prześliczne spacery, wycieczki w okolicę, zabawy towarzyskie, reuniony itd.

W pierwszym od 25 maja do 1 lipca i ostatnim sezonie od 15 sierpnia do 25 września, pomieszkania w domach zakładowych 30% o tańsze. Wszelkiego rodzaju zamówienia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela Zarząd zdrojowy w Truskawcu

Ubodzy uwzględnieni będą tylko w I. sezonie do 15 czerwca i w III. sezonie od 12 sierpnia, a pozostający dłużej nad 3 dni po 1 sezonie t. j. po 1 lipca opłacają taksę całkowitą.

Przedruk nie będzie opłacony. 1276(2-6)



Główny magazyn broni

I WSZELKICH PRZYBORÓW MYŚLIWSKICH

Bolesława Glinieckiego

w KRAKOWIE,

posiada na składzie

wielki wybór rewolwerów systemów

Smith-Wesson, Mercenier, Galand, Kobold, Hamerless i wielu innych z pierwszorzędnych fabryk **po cenach najumiarkowańszych**, wykończonych z najlepszego materjału, należycie ostrzelanych i zaopatrzonych marką rządową.

Oprócz tego polecam:

Stućce i pistolety tarczowe i pojedynkowe, Repetjerki 6-cio strzałowe, Patrony rewolwerowe i stućcowe w wszelkich kalibrach i wszystkich systemów. Przybory do szermierki w najbogatszym wyborze. Wyroby skórzane i galanteryjne, Brzytwy szwajcarskie Lecoultre 1019

Perfumerja francuzka i angielska woda kolońska.

po cenach zadziwiająco tanich.

J. A. RUDOLF W KRAKOWIE,

róg ulicy Grodzkiej i Poselskiej.

Skład płócien i bielizny stołowej

oraz

szwalnia bielizny gotowej.

Poleca dla panów:

Wszelką **bieliznę** męzką z najlepszych materjałów zrobioną, po cenach najprzystępniejszych. **Koszule** po 1·50, 1·80, 2·—, 2·25 2 50, i wyżej, **skarpetki, krawatki, chustki, rękawiczki** zimowe i t. p.

Przy większym zakupnie rabat. 1047(38-?)

STOŁY, ŁAWKI i KRZESŁA OGRODOWE SKŁADANE, noże, scyzoryk i t. d., towary angielskie, wyroby z Alpaki, Selekty i chińskiego srebra, samowary rosyjskie oraz wszelkie naczynia kuchenne poleca

LUDWIK HALSKI W KRAKOWIE W SUKIENNICACH

Wydawca i redaktor naczelny: Dr. Józef Orłowski. Druk. Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.